

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN KW i KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 78 — ROK VII.

WTOREK 20 MARCA 1951 ROKU.

CENA 10 GR.

Wychowawcy młodego pokolenia MANIFESTUJĄ WOŁĘ WALKI O POKÓJ I PLAN 6-LETNI Prezydent RP Bolesław Bierut przybył na obrady III krajowego zjazdu nauczycieli

WARSZAWA (PAP). — Potężna manifestacja niezłomnej woli walki o pokój i o Plan 6-letni przedstawicielej ponad 150.000 rzeszy nauczycieli i wychowawców młodego pokolenia stał się III krajowy zjazd Związku Nauczycielstwa Polskiego. W zjeździe, który w dniu 18 bm. rozpoczął w stolicy trzydniowe obrady, bierze udział 618 delegatów z całego kraju.

Zjazd zaszczepił swoją obecnością, witalny entuzjastycznie długo nie milknącymi okrzykami „Niech żyje!” — Prezydent RP Bolesław Bierut. Na obrady przybyli również serdecznie witani członkowie Rządu z premierem Józefem Cyrankiewiczem na czele, członkowie Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący CRZZ tow. W. Kłosiewicz, przedstawiciele organizacji społecznych i młodzieżowych.

Gdy przewodniczący ZNP pos. Pokora otwiera obrady i serdecznie wita przybyłych gości, na sali zrywa się manifestacja na cześć Polski Ludowej, na cześć Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — przewodniczący ZNP pos. Pokora. W dalszym ciągu przemówienia pos. Pokora wskazuje na tragiczną sytuację szkolnictwa w krajach kapitalistycznych. We Włoszech ponad 100.000 nauczycieli jest bez pracy, a blisko 1.700.000 dzieci poza szkołą, w USA ponad 6 milionów dzieci nie jest objętych nauczaniem, a w Belgii tysiące nauczycieli czeka już po kilka lat na posadę. Jakże krótkożyciowa jest praca nauczyciela w warunkach kapitalizmu — stwierdza mowa.

Pos. Pokora podkreśla, że nacisk, że na czoło zadań stojących przed całym narodem polskim i nauczycielstwem wysuwa się realizacja „BIERUT — POKÓJ”. „Pos. Pokora krótko charakteryzuje następną zmagania twórczych sił pokój i postępu ze zbrodniczymi siłami wojny i wstecznicwa. „Rozną i potężniejszą siłą obozu pokój — podkreśla mowa — pod o-

fiarnym przewodnictwem Związku Radzieckiego i Wodza mas pracujących całego świata — Józefa Stalina”.

Słowa te delegaci przyjmują pełną zapalać owacją na cześć Chłopa go obozu pokój i postępu. Zgromadzeni, stojąc, skandują: „STALIN — POKÓJ”.

W dalszym ciągu przemówienia pos. Pokora wskazuje na tragiczną sytuację szkolnictwa w krajach kapitalistycznych. We Włoszech ponad 100.000 nauczycieli jest bez pracy, a blisko 1.700.000 dzieci poza szkołą, w USA ponad 6 milionów dzieci nie jest objętych nauczaniem, a w Belgii tysiące nauczycieli czeka już po kilka lat na posadę. Jakże krótkożyciowa jest praca nauczyciela w warunkach kapitalizmu — stwierdza mowa.

Pos. Pokora podkreśla, że nacisk, że na czoło zadań stojących przed całym narodem polskim i nauczycielstwem wysuwa się realizacja

uchwał VI plenum KC PZPR — mobilizacji wszystkich sił we frontie walki o pokój i o Plan 6-letni, wyrażając jednocześnie przekonanie, że obrady zjazdu nakreślą nauczycielom i wychowawcom młodego pokolenia jasne drogi realizacji tych zaszczytnych zadań.

Wzniesione przez pos. Pokorę okrzyki na cześć Polski Ludowej i jej Prezydenta, na cześć światowego obozu pokój i Wodza mas pracujących całego świata — Józefa Stalina, zamieniają się w potężną owację. Delegaci śpiewają „Międzynarodówkę”.

Po wyborze prezydium zjazdu przewodniczący pos. Pokora prosi Prezydenta RP Bolesława Bierut o zabranie głosu. Delegaci gotują wstępującemu na trybunę Prezydentowi RP entuzjastyczną owację. (Przemówienie Prezydenta RP Bolesława Bierut podamy w dniu jutrzejszym).

Przemówienie Prezydenta RP wywarło ogromne wrażenie wśród wszystkich zgromadzonych. Długo nie milkli okrzyki na cześć Pierwszego Obywatela Polski.

Następnie odczytana została depesza do zjazdu od nauczycielstwa Związku Radzieckiego, z braterskimi pozdrowieniami i serdecznymi życzeniami sukcesów w dziele wychowania nowego pokolenia na bojujących o pokój i przyjaźń między narodami.

Referat polityczny pt. „Związek Nauczycielstwa Polskiego w walce o postępowe oblicze nauczycielstwa polskiego” — wygłosił sekretarz ZG ZNP pos. Eustachy Kuroczko.

Podczas przemówienia wchodzi na salę kilkudziesięciopokłowa delegacja młodzieży szkolnej, aby powitać zjazd. „Tysiące rąk, miliony rąk, a serce bije jedno” — śpiewa młodzież witana przez delegatów serdecznymi oklaskami i okrzykami.

Trzynastoletnia harcerka, uczennica szkoły nr 16 Barbara Grzelakowa na wzruszonym głosem serdecznie wita uczestników zjazdu w imieniu harcerstwa.

Po przerwie obładowej obszerny referat sprawozdawczy wygłosił przewodniczący ZNP pos. Wojciech Pokora.

Mowa stwierdza, że przed trzema laty po uśmieszeniu z aparatu związkowego elementów wrogich Polsce Ludowej i karłowatych — rozpoczął się nowy etap w działalności ZNP. Jego szeregi wzrosły z 87,5 tys. do przeszło 150 tysięcy członków.

Do podniesienia poziomu ideologicznego rzeszy nauczycielskiej w po ważnym stopniu przyczyniła się sze roka akcja samokształcenia, w której brało udział blisko 100 tys. osób.

Podczas referatu pos. Pokora na salę obrad wchodzi delegacja wsi spółdzielczych z pow. sochaczewskiego i garwolińskiego, powitana owacyjnie przez delegatów.

Zwyczaj zjazdowi owocnych obrad, chłopcy — delegaci wsi spółdzielczych wznoszą okrzyki na cześć opiekuna ludu pracującego wsi — Prezydenta Bolesława Bierut i na cześć wielkiego organizatora życia socjalistycznego na wsi — Józefa Stalina. Zrywa się potężny entuzjazm. Długo nie milknie skandowanie: „Bierut — Stalin — Pokój!”.

Związkowcy polscy gorąco pozdrawiają bohatersko walczący lud Hiszpanii

WARSZAWA (PAP). — Sekretariat CRZZ podjął na posiedzeniu w dniu 17 bm. uchwałę, w której czytamy m. in.:

„W imieniu wielu milionów polskich związkowców Centralna Rada Związków Zawodowych śle pło minne, proletariackie pozdrowienia walczącemu ludowi Hiszpanii.

Polskie masy pracujące, które łączą z walczącą przeciw faszyzmowi klasą robotniczą Hiszpanii wspólnie przelana krew „za naszą i waszą

wolność”, głęboko przeżywają i z wielkim śledzą walkę bohaterów robotników Barcelony przeciwko frankistowskiemu reżimowi głodu, terroru i obozów koncentracyjnych. Polskie masy pracujące głęboko wierzą w ostateczne zwycięstwo bohaterów ludu Hiszpanii i zapewniają go, że wraz z całym obozem postępu, któremu przewodzi potężny bastion pokój i sprawiedliwości społecznej — Związek Radziecki, stać będą wiernie po stronie bohaterów ludu Hiszpanii.”

Zagadkowe sprawy w Iranie „Prawda” o zabójstwie premiera Razmari

MOSKWA (PAP). — Niedzielną „Prawdą” zamieszcza artykuł p. Witkora pt.: „Zagadkowe sprawy w Iranie”, w którym nawiązując do zabójstwa premiera irańskiego gen. Ali Razmari stwierdza, że zbrodnia ta ma niezwykle doniosłe znaczenie polityczne. Zabójstwo premiera irańskiego wywarło silne wrażenie zarówno w samym Iranie, jak i poza jego granicami.

„Dziennik podkreśla, jako rzecz godną uwagi, że w sprawie zabójstwa gen. Razmari panuje w Iranie „spisek milczenia”. Sprawy tej nie tylko nie nadano wielkiego rozgłosu, lecz wręcz przeciwnie prawie wcale o niej się nie pisze.

Mówi się, że zabójstwo jest dziełem agentów amerykańskich w Iranie, którzy sądzili, że pozbawiając się Razmari, potrafią ująć w swe ręce wszystkie sprawy Iranu, stać się

niepodzielnymi gospodarzami Iranu. Należy stwierdzić, że okres sprawowania władzy przez gen. Razmari był okresem niepowodzenia dla państwa Iranu. Wiadomo np., że w Iranie gen. Razmari zażądał na początku bieżącego roku, aby amerykańscy „doradcy ekonomiczni” opuścili Iran. Wiadomo również, że Razmari zabronił w Iranie transmisji antyradykalnych audycji oświatowego „Głosu Ameryki”.

Łatwo zrozumieć — pisze „Prawda” — że Razmari na stanowisku premiera nie dogadzał kołom rządzącym USA, które od wielu już lat dążyły do uzyskania decydującego wpływu w Iranie. Wniosek więc na suwa się sam przez się: w uśmieszeniu premiera Razmari zainteresowani byli ludzie ściśle związani z „wpływami amerykańskimi” w Iranie.

Papież błogosławi zbrodniarza wojennego

BERLIN (PAP). — Jak donosi agencja ADN z Monachium, zastępca sekretarza stanu w Watykanie przesłał byłemu grupenfuhrerowi SS Oswaldowi Pohl, przebywającemu w więzieniu w Landsbergu, depeszę, zawiadamiającą Pohla, iż papież „udzieli mu swego błogosławieństwa”.

Oswald Pohl, jeden z hersztów formacji SS, został na procesie w

Norymberdze skazany na śmierć przez powieszenie za zbrodnie przeciw ludzkości, jednakże wykonanie wyroku zostało wstrzymane przez b. gubernatora amerykańskiego gen. „Cloy’a”.

Pohl winien jest zbrodni wymordowania milionów ludzi w 9 okupowanych krajach, w szczególności w Polsce, ZSRR, Czechosłowacji.

Załoga kotłowni ZPW im. Niedzielskiego współzawodniczy w oszczędnym spalaniu węgla

W odpowiedzi na apel elektrowni „Szombierki” i ZPB im. Stalina, załoga kotłowni ZPW im. Niedzielskiego na zebraniu, odbytym w dniu 18 marca bm., postanowiła przystąpić do współzawodnictwa o oszczędne spalanie węgla, zobowiązując się zarazem zmniejszyć w roku bieżącym zużycie paliwa o 1.200 ton, co

przyniesie 36 tys. zł. oszczędności. Równocześnie palacze z ZPW im. Niedzielskiego wezwali do współzawodnictwa i wymiany doświadczeń w dziedzinie racjonalnego spalania węgla załogę kotłowni Zakładów im. Andrzeja Struga.

Troskliwie organizujemy pomoc sąsiedzka

Jednym z czynników, zapewniających sprawne przeprowadzenie siewów wiosennych, jest ściśle wykonanie dekretu o pomocy sąsiedzkiej. Daje on możliwość wykorzystania w akcji siewnej wszystkich maszyn, sprzętów i t. p., pozostających w rękach bogaczy wiejskich. Posiada to poważne znaczenie, zważywszy, że ilość maszyn w POM i SOM, choć stale wzrasta, jeszcze nie wystarczy dla uprawienia wszystkich rozporządzalnych gruntów ornych. A zatem baczne przestrzeganie dekretu o pomocy sąsiedzkiej jest niezwykle doniosłej wagi. Toteż uchwała Prezydium Rządu z dnia 24 stycznia br., dotycząca wiosennej akcji siewnej, kładzie szczególny nacisk na konieczność skrupulatnego wypełniania poleceń dekretu. Rady narodowe i Związek Samopomocy Chłopskiej mają obowiązek dopilnowania planów pomocy sąsiedzkiej w gromadach i czuwania nad ich wykonaniem.

Podstawowym zadaniem jest dokładne opracowanie planu pomocy sąsiedzkiej w gromadzie. Plan ten należy wszechstronnie omówić i przeanalizować na zebraniu gromadzkim w celu dokładnego ustalenia, kto ma prawo do korzystania z pomocy sąsiedzkiej, kto będzie jej udzielał, w jakim czasie i w jakiej formie. W związku z tym plan pomocy sąsiedzkiej trzeba uzgodnić z planem pracy SOM, ażeby np. malarz chłop, nie posiadający koni, tego samego dnia i w tym samym czasie otrzymał siewnik z SOM oraz sprzężaj od świadczącego pomoc sąsiedzką. Nie mogą powtarzać się wypadki, niemal nagminnie występujące ubiegłego roku we wszystkich powiatach naszego województwa, kiedy to wielu malarzów chłopów nie wiedziało, kto ma udzielić im pomocy, w jakiej formie i w jakim czasie. Podobnie było ze świadczącymi. Bywało też, że w ogóle nie ustalono planu pomocy sąsiedzkiej, jak to zdarzyło się np. w gminie Łanietka pow. kutnowskiego.

Doświadczenia ubiegłego roku skłoniły wiele gromad i gmin do zabezpieczenia się przed tego rodzaju błędami. Np. w powiecie wieluńskim po opracowaniu dla poszczególnych gromad planów pomocy sąsiedzkiej w ramach wiosennej akcji siewnej, gminne rady narodowe rozesłały do korzystających z pomocy sąsiedzkiej i udzielających jej, piśmienne zawiadomienia o terminie, miejscu oraz rodzaju wykonywanej pracy.

Biorąc pod uwagę polityczne znaczenie i klasowy charakter pomocy sąsiedzkiej, trzeba zwrócić baczna uwagę na zachowanie się świadczących — bogaczy wiejskich. W stosunku do takich kulałów, którzy będą uchylać się od obowiązków udzielania pomocy biedocie, winny zostać wyłączeni natychmiastowo, jak najdalej idące konsekwencje.

Bardzo ważne jest dopilnowanie słusznego z klasowego punktu widzenia realizowania świadczeń z tytułu pomocy sąsiedzkiej. Wprawdzie przydałyby się gminne rady narodowe, które w ubiegłym roku uchwały, ustanawiające wysokość odpłat za pomoc sąsiedzką, ale nie dopilnowały przestrzegania ich w praktyce. Bogacz wiejski dyktował biedocie swój własny sposób odpłat w formie najczęściej stosowanego, a najbardziej godzącego w interesy malarzów chłopów, odrobku. Bywały także odwrotne wypadki, kiedy to gminne rady narodowe, idąc po linii najmniejszego oporu, ustalały wysokość wynagrodzeń za pomoc sąsiedzką wyłącznie stosując przepisy dekretu o pomocy sąsiedzkiej, a nie wnikając w ogóle w warunki terenowe. Skutkiem tego wyznaczone wysokości wynagrodzenia za pomoc sąsiedzką bywały wyższe od pobieranej według prywatnych umów. Tak było w gminie Tkaczew w pow. łęczyńskim i w wielu gminach w pow. brzezińskim. Rzecz jasna, że w takich okolicznościach dekret o pomocy sąsiedzkiej nie stanowił właściwego instrumentu walki klasowej, ani nie zachęcał chłopów malarzów do korzystania z pomocy sąsiedzkiej.

Wśród klasowy stosował wysiłek nawet przy świadczeniach, udzielanych w ramach pomocy sąsiedzkiej, wymuszając od mniej świadomych chłopów dodatkowe opłaty do stawek, ustanowionych przez gminne rady narodowe. Dlatego też należy dokładniej poinformować ogół chłopów malarzów i średniozamożnych przy ustalaniu planu pomocy sąsiedzkiej i sposobów jego realizacji. Trzeba im wyjaśnić znaczenie dekretu o pomocy sąsiedzkiej, dającego pracującym chłopstwu oręż do walki z wyzyskiem, pogłębiającego proces odosobnienia kulaka.

Nie wszędzie uczyniły to gminne rady narodowe i ZSCh. W niektórych gromadach, a zwłaszcza w powiatach rawsko-mazowieckim i łowickim dotychczas nie przygotowano planu pomocy sąsiedzkiej. Do siewów pozostało już niewiele czasu. Trzeba więc jak najrychlej odrobić te zaniedbania. Organizacje partyjne, rady narodowe i ZSCh winny poświęcić więcej uwagi pomocy sąsiedzkiej, pomocy, która wydatnie przyspieszy i usprawni przeprowadzenie siewów wiosennych, jak również ograniczy możliwość wyzysku wiejskiej przez jej wroga — kulaka.

Korzystając z bogatych doświadczeń Komsomolu ZMP godnie wypełni rolę pomocnika Partii

VIII plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej

WARSZAWA (PAP). — W dniach 17 i 18 bm. odbyło się w Warszawie VIII plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej. W obradach udział wzięli: sekretarz Komitetu Centralnego PZPR tow. Edward Ochab, członek Biura Organizacyjnego KC PZPR — tow. Dworakowski, sekretarz NKW ZSL ob. Juskiewicz oraz wiceminister oświaty — Dembińska.

W czasie obrad przewodniczący ZG ZMP, Władysław Matwina, wygłosił referat o zadaniach Związku Młodzieży Polskiej w narodowym frontie walki o pokój i Plan 6-letni.

W dyskusji nad referatem, obszernie przemówienie wygłosił sekretarz ZG ZMP, E. Ochab.

W jednomyślnie przyjętej uchwale plenum Zarządu Głównego ZMP postanowiło przyjąć tezy, zawarte w

referacie przewodniczącego ZG ZMP, W. Matwina, jako wytyczne działania ZMP.

W specjalnej uchwale plenum ZG ZMP wyraziło gorące podziękowanie Komitetowi Centralnemu Komsomolu i Antyfaszystowskiemu Komitetowi Młodzieży Radzieckiej oraz całej młodzieży bratnich narodów Związku Radzieckiego za zaproszenie i przyjęcie delegacji młodzieży.

właściwy poziom ZMP-owskiej pracy polityczno-wychowawczej wśród młodzieży.

Dotychczas tolerowany był formalny stosunek do pracy polityczno-wychowawczej wśród młodzieży. Pierwszym naszym zadaniem jest przekonywać młodzież i podnosić jej świadomość.

PO CZWARTE — Niezbędna jest szczególnie w związku z hasłem frontu narodowego — szybka robota doraźnych ZMP. Winna się ona odbywać na fali wzmożonej pracy polityczno-wychowawczej wokół postawionych przez partię zadań, wokół hasła frontu narodowego walki o pokój i Plan 6-letni.

PO PIĄTE — Hasło frontu narodowego obowiązuje nas, aby po nowemu postawić zagadnienie pracy naszego Związku z młodzieżą niezorganizowaną.

Za dobrze pracującą możemy uważać tylko taki zarząd ZMP, który myśli o całej młodzieży, również tej, która nie należy do Związku.

Związek nasz, kończy swe przemówienie przewodniczący ZG ZMP — dał w ostatnim okresie dowody, że jest w stanie łamać trudności i coraz to lepiej wypełniać zaszczytną rolę bojowego pomocnika partii.

Fragmenty referatu tow. Matwina

Na wstępie swego referatu przewodniczący ZG ZMP W. Matwina doznał analizy sytuacji międzynarodowej, po czym stwierdził:

„Hasło frontu narodowego wysunięte przez VI Plenum KC PZPR, wymaga od Związku Młodzieży Polskiej rozszerzenia i wzbogacenia środków działania ideologicznego w pracy wychowawczej wśród młodzieży.”

Wychowanie młodego pokolenia w duchu marksizmu-leninizmu, w duchu nienawiści do burżuazji, w duchu bojowego braterstwa proletariatu wszystkich krajów — jest i pozostanie podstawowym obowiązkiem ZMP. Obok niego staje obecnie przed Związkiem nowe ważne zadanie: budzenie i podnoszenie na rodowej świadomości młodzieży.”

W dalszej części swego przemówienia, wskazując na konieczność

zaostrożenia czujności wobec wrogów klasowych, mowa przestrzega przed sekularnym stosunkiem wobec młodzieży nieproletariackiego pochodzenia, ale bliższej masom pracującym.

Organizacja ZMP-owska skupiają w swych szeregach ponad jedną czwartą całej młodzieży polskiej w wieku ZMP-owskim. Młodzież niezorganizowana stanowi więc znaczną większość.

Toteż hasło frontu narodowego oznacza, że ZMP, wzbogacając środki swoje środki działania ideologicznego i zbliżając się jak najbardziej do istotnych potrzeb i zainteresowań młodego pokolenia, powinien w stopniu bez porównania większym, aniżeli dotąd, brać na siebie odpowiedzialność za włączenie całej młodzieży do walki o pokój i Plan 6-letni.

Hasło frontu narodowego — podkreślił dalej mowa — nie oznacza

bynajmniej osłabienia walki, prowadzonej przez klasę robotniczą pod przewodnictwem partii przeciwko resztkom klas posiadających w mieście i na wsi.

Wielkim osiągnięciem ZMP jest, że większa część organizacji po wstąpieniu do Związku Młodzieży Polskiej podjęła swą czynność i nauczyła się dostrzegać wroga. Do sukcesów naszych należy również oczyszczenie szeregów ZMP z jednostek obcych, zdeprawizowanych i zarażonych przez wroga wpływy.

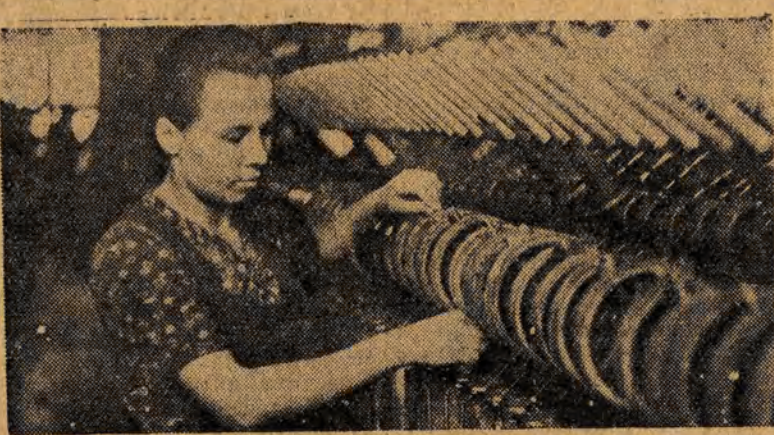
W dalszej części swego przemówienia, przewodniczący Zarządu Głównego ZMP omawia zadania, jakie stoją przed organizacją w świetle wytycznych VI Plenum KC PZPR.

PO PIERWSZE — Zadaniem organizacji ZMP-owskiej jest obecnie zmoczyć wielokrotnie aktywność młodzieży w walce o pokój przez włączenie wszystkich młodych patriotów w kraju i przyciągnięcie nowych setek tysięcy młodzieży do wykonania historycznych uchwał Światowej Rady Pokoju.

PO DRUGIE — Zadaniem Związku Młodzieży Polskiej jest zmoczyć udział młodzieży w walce o plan w fabryce, na wsi i w szkole.

Związek nasz tylko w tym wypadku odegra rolę bojowego pomocnika partii w walce o te cele, jeśli potrafimy tak postawić naszą pracę wśród młodzieży, aby zrozumiała zamierzenia Planu 6-letniego, aby dumna była z tej wielkiej drogi, po której idzie nasz naród i aby ją ożywiła jedno mocne pragnienie — pracować lepiej, ofiarować, wydajniej.

PO TRZECIE — Jednym z centralnych zadań jest podniesienie na



MP-ówka Aleksandra Piętek — przodka z ZPW im. Reymonta, jest znaną cenioną przodownicą pracy. Jej brygada wykonuje plany produkcyjne ze znaczną nadwyżką.

Podpisanie układu o obrocie towarowym między ZSRR i NRD

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi, że dnia 16 bm. w wyniku pomyślnie przeprowadzonych rokowań podpisane zostało między Ministerstwem Handlu Zagranicznego ZSRR oraz delegacją handlową Niemieckiej Republiki Demokratycznej porozumienie o obrocie towarowym i układ płatniczy na r. 1951.

Antybrytyjska demonstracja w Teheranie

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi z Teheranu, że przed gmachem parlamentu irańskiego od była się w dniu 16 marca potężna, antibrytyjska demonstracja z udziałem 30 tysięcy osób.

Przeciw faszystowskiemu terrorowi i represjom policyjnym we Francji

Publikujemy w niewielkim skrócie artykuł Raoula Calasa, członka KC Komunistycznej Partii Francji, zamieszczony w piśmie „O trwałe pokój, o demokrację ludową” (z dnia 16 marca 1951 r.).

RAOUL CALAS

członek KC Komunistycznej Partii Francji

Radykal Henri Queuille — były minister spraw wewnętrznych w rządzie Plevana, sformował w tych dniach nowy rząd, niezmienając w nim się od poprzedniego gabinetu. Plevan, Moch, Queuille — Queuille, Moch, Plevan... Ci sami ludzie! Ta sama większość! Ci sami mocodawcy amerykańscy władcy imperialistyczni! Być może Queuille zrezygnuje z takiego lub innego punktu faszystowskiej ordynacji wyborczej, w związku z którą w amerykańskiej większości parlamentarnej narodziły się niesnaski, będące przyczyną upadku rządu Plevana. Jednakże ordynacja wyborcza, którą Queuille będzie starał się przeprowadzić w parlamencie, zasadniczo nie będzie się różnić od dotychczasowej. Przywódcy partii amerykańskiej we Francji uczynią wszystko, aby Partia Komunistyczna, na którą we Francji pada najwięcej głosów, została całkowicie lub niemal całkowicie pozbawiona przedstawicielstwa w parlamencie.

Władze Francji pragną dojść do porozumienia w sprawie faszystowskiej ordynacji wyborczej, aby wznowić jeszcze bardziej antyludowy charakter swej polityki, aby utworzyć drogę de Gaulle'owi — kandydatowi na dyktatora. Ta ordynacja wyborcza będzie nowym etapem w uprawianiu od 1947 roku polityki faszystacji i represji.

Represje policyjne stosowane przez rząd francuski według metod, które coraz bardziej przypominają metody Hitlera i jego gestapo, zmierzają do izolowania Komunistycznej Partii Francji oraz ruchu obrońców pokoju, aby zniszczyć jedyną siłę, zdolną zniweczyć plany podległości wojennej, zorganizować potężny ruch przeciwko remilitaryzacji Niemiec, bez czego nie można rozpocząć wojny w Europie.

Francuskie kółka rządzące chcą zadać dotkliwie ciosy bojownikom o pokój i wolność, aby uniemożliwić jakieś konkretne akcje w obronie pokoju. Taki jest sens nikczemnej ustawy z 11 marca 1950 r., obliczonej na zdławienie agitacji i walki przeciwko produkcji i transporcie sprzętu wojennego. Na mocy tej ustawy może być wydany nawet wyrok śmierci, a sąd cywilny zastępowany zostaje przez sąd wojskowy.

Rząd Plevana i Queuille'a otwarcie gwałcił konstytucję i prawo do strajków, ograniczył działalność związków zawodowych, przesładował urzędników państwowych, biorących udział w demonstracjach w obronie pokoju, usunął ze stanowiska mera Paryża i wielu innych merów, którzy wystąpili w obronie pokoju, wszelkimi sposobami i pod rozmaitymi pretekstami usiłował pozbawić niekualifikację poselskiej wielu deputowanych-komunistów oraz starał się, aby parlament przyjął ustawę, godzącą w prasę demokratyczną; projekt tej ustawy przedłożony został przez socjalistę Dessona.

Zarządzenie, zakazujące pobytu we Francji przedstawicieli SFZZ, SFMD i MDEF, zakaz kolportażu organu Biura Informacyjnego Partii Komunistycznej i Robotniczych — pisma „O trwałe pokój, o demokrację ludową”, zakaz kolportażu tygodnika „Nouvelles” i prawie wszystkich innych wydawnictw radzieckich, nieustanne deportacje cudzoziemców-antyszarystów i aktywnych uczestników walki o pokój — wszystko to stanowi zaledwie przy grywkę do użycia podobnych środków wobec francuskich organizacji demokratycznych i demokratycznej prasy.

Przywódcy pravicowych socjalistów przejawiają coraz większą gorliwość w tej niecznej działalności. Jules Moch, który w swoim czasie zajmował stanowisko ministra spraw wewnętrznych, ma ręce zbroczone krwią robotniczą. Pravicowy socjalista Thomas, obecnie zastępca Queuille'a w ministerstwie spraw wewnętrznych — idąc za przykładem Goeringa, nasyła podpalaczy i mordców (jak na przykład, niedawno w Bully-Grenay, w departamencie Pasa-de-Calais) w celu dokonywania nikczemnych prowokacji przeciwko Partii Komunistycznej.

Przywódcy pravicowych socjalistów, Andre Philip, oświadczył, że faszystowski styl, na łamach dziennika „Populaire”, że niekiedy trzeba „poświęcić pewne swobody, aby ocalić wolność jako taką”, czyli — kontynuować ucisk kapitalistyczny.

Ale rząd „dzieli skórę na niedźwie dzie”, rządowi uda się osiągnąć zamierzone cele jedynie w wypadku, jeżeli wpływy Partii Komunistycznej zmniejszą się, a jej związek z masami osłabnie. Jednakże rozwój walki klasy robotniczej o aktualne zadania, liczne sukcesy komunistów w wyborach uzupełniających i ich czynny udział w masowym ruchu obrońców pokoju, a wreszcie fakt, że w samym tylko styczniu i lutym

1951 roku wstąpiło do partii przeszło 20.000 nowych członków — dowodzi, że Komunistyczna Partia Francji związana jest z masami tak silnie, jak nigdy dotąd.

Niemniej znamienny jest fakt, że Partia Komunistyczna i organizacje demokratyczne odniosły ostatnio wspaniałe sukcesy w walce przeciwko represjom policyjnym. Sąd wojskowy w Lyonie uniewinnił Jeanne Pitaval i innych bojowników o pokój z Roanne, którzy wystąpili przeciwko przewożeniu materiałów wojennych. 48 dni przed terminem zwolniono z więzienia Raymonde Dien, tę meżną 22-letnią kobietę, która w Saint-Pierre-des-Corps rzuciła się na szyny kolejowe, aby zagrozić drogę pociągów z bronią, przeznaczoną dla wojsk w Indochinach.

Uniewinniono dwunastu bojowników o pokój w Saint-Brieux, którzy, śpiewając Marsyllankę, demonstrowali przeciwko wysłaniu pociągu z materiałami wojennymi. Uniewinniono czterech współpracowników pisma

„France d'Abord” — organu byłych wolnych strzelców i partyzantów.

Osiągnięcie takich rezultatów przy czynności do pogłębienia przekonania, że możliwa jest skuteczna walka przeciwko represjom. Rezultaty te dowiodły, że można przeciwstawić się wprowadzeniu w życie jakiegokolwiek faszystowskiej ustawy nawet wówczas, gdy została ona już przyjęta przez parlament, jednakże pod warunkiem działania masowego, działania, do którego za każdym razem należy dobrze się przygotować.

Warunkiem skutecznej walki z represjami jest powiązanie jej z walką przeciw temu, co rodzi represje, a więc przede wszystkim przeciwko rządowej polityce wojny. Konieczne jest pokazanie masom na konkretnych faktach, że represje stosowane są przez tych samych ludzi, którzy zamierzają pozbawić robotników bezrobocie, pozbawiają młodzież możliwości zdobycia zawodu, zamykają przed nią drzwi szkół, nieustannie

zwiększają podatki, powodując drożyznę, przesładowują uczestników ruchu oporu i patriotów, a jednocześnie pobłażają łapownikom i udzielają amnestii zdrajcom i kolaboracjonistom!

Walkę z represjami we Francji prowadzi się nie wszędzie z jednakową siłą. Sukcesy, jakie w walce tej odnoszą obrońcy pokoju, bardziej niż cokolwiek innego, sprzyjają przekonaniu tych, którzy się wahają, tych, którzy poddają się wpływowi hałaśliwej propagandy wroga, tych, którym brak wiary w zwycięstwo klasy robotniczej i ludu.

Wczoraj grabarze Francji, Daladier, Reynaud i zdrajcy z Vichy, liczyli, że uda się im terrorem rozbić Komunistyczną Partię Francji. Lecz partia okrzepła jeszcze bardziej w wyniku pięcioletniej bohaterskiej walki z hitlerowskimi okupantami i ich najemnikami. Dzisiaj, w walce z nową ofensywą faszystów, komuniści francuscy zwracają swe szeregi, ich duch bojowy przybiera na sile. Prowadzą oni za sobą coraz szersze masy ludzi pracy oraz demokratów i zadają decydujące ciosy rządowi ucisku, zdrady narodowej i wojny.

UTRZYMANIE POKOJU WYMAGA REDUKCJI ZBROJEŃ

Oświadczenie delegata ZSRR

na paryskiej konferencji zastępców ministrów

PARYŻ (PAP). Przedstawiciele mocarstw zachodnich na posiedzeniu sobotnim w dalszym ciągu brnili zgłoszonego przez nich 15 bm. punktu porządku dziennego.

Delegat Francji, Parodi, głosował nie utrzymując, jakoby na podstawie proponowanego przez trzy mocarstwa porządku dziennego, Rada Ministrów mogła przeprowadzić pomyślną dyskusję, podczas gdy na podstawie radzieckiego projektu porządku dziennego dyskusja ta siłą byłaby rzekomo tylko „celem propagandy”.

Przedstawiciel Anglii, Davies, obłudnie oświadczył, że porządek dzieńni winien być ustalony w wyniku uzgodnienia stanowiska wszystkich uczestników konferencji, a nie w suwaniu jakichś warunków przez jedną stronę.

Odpowiadając przedstawicielom trzech mocarstw, Gromyko oświadczył, że propozycja ich ma w istocie rzeczy nie dopuścić do rozpatrzenia na sesji Rady Ministrów sprawy wykonania przez cztery mocarstwa porozumienia poczdamskiego o demilitaryzacji Niemiec oraz sprawy redukcji sił zbrojnych czterech mocarstw. Jest to dowodem — stwierdził Gromyko — iż mocarstwa zachodnie zmierzają do jakichś innych celów i mają jakieś inne plany.

Gromyko wykazał następnie bezpodstawną twierdzenie Parodi'ego, jakoby opozycja przedstawicieli trzech mocarstw wobec propozycji radzieckich podyktowana była chęcią zapewnienia sukcesu konferencji ministrów spraw zagranicznych. Do chodźmy coraz bardziej do przekonania — oświadczył Gromyko — że właśnie w wyniku niechęci trzech mocarstw do rozpatrzenia na sesji Rady Ministrów sprawy demilitaryzacji Niemiec, przedstawiciele ich opowiadają przeciwko propozycji radzieckim.

Odpowiadając na zarzut jakoby delegacja radziecka proponowała rozpatrzenie sprawy demilitaryzacji

Niemiec i redukcji sił zbrojnych czterech mocarstw w oderwaniu od przyczyn napięcia, istniejącego w stosunkach międzynarodowych, Gromyko podkreślił, iż nie jest to zgodne z rzeczywistością. Radziecki projekt porządku dziennego przewiduje rozpatrzenie zarówno przyczyn istniejącego napięcia międzynarodowego, jak też sprawy demilitaryzacji Niemiec.

Kategorycznie potępiliśmy — stwierdził dalej Gromyko — realizowaną przez trzy mocarstwa politykę remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, politykę odrodzenia militarystyki nie

mieckiego. Polityka ta jest jaskrawym pogwałceniem układu poczdamskiego. Rząd radziecki potępia tego rodzaju politykę, gdyż zmierza ona do pogwałcenia pokoju, rozpoczęcia nowej wojny. Utrzymanie pokoju wymaga redukcji zbrojeń i demilitaryzacji Niemiec, a nie wysyłki zbrojeń i remilitaryzacji Niemiec. Z tego właśnie powodu delegacja radziecka proponuje włączenie do porządku dziennego sprawy wykonania przez cztery mocarstwa zobowiązań dotyczących demilitaryzacji Niemiec.



FORRESTAL! (do Eisenhowera i Bradleya): — Okno otwarte. Który z was chce pierwszy pójść w moje ślady?

Tito boi się pokoju

Wywiad towarzysza Stalina, udzielony korespondentowi „Pravdy”, jak i uchwały Światowej Rady Pokoju, wywołały wśród titowskich faszystów ogromny niepokój. Słowa towarzysza Stalina, że „pokój zostanie utrzymany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę utrzymania pokoju i będą broniły jej do końca” — wzbudziły wśród titowskich panicznych strach. Zdają sobie oni dobrze sprawę, że słowa te są drogowskazem dla wszystkich narodów świata w ich walce o pokój, że dla narodu jugosłowiańskiego staną się bodźcem do wzmożenia walki przeciw belgradzkiej klisze faszystowskich najmitów imperializmu.

Dlatego też postanowili oni zataić przed narodem słowa towarzysza Stalina. Jugosłowiańska prasa i radio nie opublikowało również uchwały Światowej Rady Pokoju. Uchwały te bowiem godzą w plany jugosłowiańskich lisymanów. Wskazują drogę umocnienia pokoju, podczas gdy titowskie pacholki Waszyngtonu stawiają wyraźnie na wojnę, przygotowują ją z rozkazu imperialistycznych mocodawców w sojuszu z hitlerowcami i faszystami Grecji i Hiszpanii.

Tito i jego zausznicy nie ukrywają swych zamiarów. W przemówieniu, wygłoszonym na kongresie tzw. Związku Robotników, organizacji całkowicie opartej przez titowców, Tito wreszcie sformułował

swój plan na przyszłość. Oto jego wywody: Nie siedzimy z założonymi rękoma. Związaliśmy się z zachodem, wszystko oddamy na wojnę i uzbrojenie, zaś wobec tych, którym się na nią polityka nie podobą (tj. wobec narodów Jugosławii — przyp. red.) rozpętamy jeszcze większy terror.

Titowskie wyznanie wiary nie jest nowością. W kraju od dłuższego czasu trwa stan pogotowia, w Belgradzie i innych większych miastach niemal codziennie urządzane są janki; więźniowie coraz bardziej zapelniają się aresztowanymi patriotami.

W jednym tylko dniu w Ministerstwie Rolnictwa w Belgradzie aresztowano 20 osób. W więzieniu wojskowym przy Deligradzkiej ulicy liczba więźniów wzrosła w krótkim czasie z 300 do 1.800. W oślawionie „Gławniaczy” (więzienie centralne) w Belgradzie zbudowano trzy baraki, do których wpędzono przeszło 1.000 osób.

istniejącego stanu rzeczy, nie jest bowiem tajemnicą, że zakaz ten od dawna był czystą formalnością. Titowskie agencje ostatnio czynią również zabiegi o zakup sprzętu wojennego we Francji, Szwajcarii i w innych krajach zachodnich, bowiem — jak informuje agencja Reutersa — titowskie siły zbrojne, zwłaszcza lotnictwo, znajdują się w stanie „opłakany” i zachodzi „gwałtowna potrzeba” sprowadzenia dodatkowych aparatów wszelkich typów.

Wyrazem odrzucenia służalczości wobec imperializmu amerykańskiego, wyrazem całkowitej gotowości usług dla agresywnych planów amerykańskich podlegających wojennym był wywiad, jakiego udzielił ostatnio Tito korespondentowi Reutersa. Ton jego odpowiedzi na 50 zadanych mu pytań sprowadzał się niedwuznacznie do tego: „Czego żądacie — uczynię, nie żądam żadnych gwarancji na piśmie. Gotów jestem na wasze żądanie oskarżyć Bułgarię, Węgry i Rumunię o przygotowywanie agresji. Triest może pozostać w ręku Amerykanów — to są dobrzy sąsiedzi”.

Oprawca narodów Jugosławii nie omieszcza pochwały się przed korespondentem swoim „humanizmem”, zbliżonym do „zachodnio-europejskiego humanizmu”. Nie tylko mianowicie uwolnił z więzień, ale stała się wspólną z monarcho-faszystowskimi zdrajcami narodu.

O pokój zagwarantowany paktem pięciu

W listopadzie ub. roku Truman powiedział: „Pragniemy wolnej, niepodległej i zjednoczonej Korei”. W grudniu ubiegłego roku kłamstwo swoje ubrał w inne słowa: „Walczymy o to, by uczynić z Korei zjednoczoną, niepodległą i demokratyczną kraj”. Obydwie wypowiedzi nie różnią się od kłamstw hitlerowskiej propagandy, tak jak ruiny i zgłiszcz Warszawa czy Stalingrad nie różnią się od ruin i zgłiszcz Phenianu czy Seulu.

Abymy położyli kres zbrodniom amerykańskim w Korei, aby uniemożliwić rozpętanie nowej rzezi światowej, narody świata żądają podpisania Paktu Pokoju. Światowa Rada Pokoju z całą stanowczością wyraża opinię, że wojska obce powinny być wycofane z Korei, by naród koreański mógł sam zdecydować o swoich sprawach wewnętrznych — stwierdza jedna z rezolucji berlińskich.

Agresja w Korei była pierwszym etapem krwawego pochodu macARTHUROWSKICH hord. Plan amerykańskiego imperializmu idą w kierunku rozszerzenia napaści agresywnych wojsk amerykańskich na terytorium Chińskiej Republiki Ludowej. Amerykański dziennikarz, Robert Allen, pisal w dzienniku „Mainichi”, że wojna „ma zostać wkrótce rozciągnięta na terytorium Chin”. Oświadczenie to wyszło z ust dziennikarza, który uważany jest za oficjalnego rzecznika Mac Arthura.

Na Koreę przybyli ochotnicy chińscy, by pomóc bratniemu narodowi koreańskiemu w dziele wyzwolenia kraju od amerykańskich najeźdźców. „Wielka przyszłość Chin jest coraz jaśniejsza, nie jej nie przyćmią, ale tej przyszłości musimy bronić. Gdybyśmy nie zatrzymali Mac Arthura teraz, kiedy jeszcze stoi przed progiem Chin, przyszłość nasza mogłaby być zagrożona, przyszłość twoja, przyszłość siostry Lan Yning, mojej narzeczonej — Hsueh Fang i każdego Chińczyka. Chyba zrozumiesz, dlaczego ja i wielu innych walczymy na Koreę, jako ochotników” — pisze jeden z walczących

w Korei chińskich ochotników, Hwa Czang, w liście do swojej matki.

Zdecydowana wola narodu chińskiego obrony swojej niepodległości, krzyżująca plany amerykańskiej agresji w Azji, wprawia we wściekłość szajkę waszyngtońskich podgaczy wojennych. Maszynka do głosowania w ONZ zaczęła działać. Przeprowadzona pod naciskiem amerykańskich agresorów haniebna uchwała ONZ, uznająca Chiny Ludowe za „agresora”, jak stwierdza jedna z rezolucji Światowej Rady Pokoju, „jest niesprawiedliwa i bezprawna”, „stanowi poważną przeszkodę w pokojowym rozwiązaniu kwestii koreańskiej, stwarza niebezpieczeństwo rozszerzenia wojny na Dalekim Wschodzie i tym samym — niebezpieczeństwo nowej wojny światowej”.

ONZ zawiódła nadzieje, jakie po kładła w niej ludzkość. Podejmując sprzeczną z interesami narodów uchwałę w sprawie Chin Ludowych, ONZ dała najjaśniejszy dowód, że nie służy wcale interesom narodów.

„W istocie rzeczy” — stwierdził towarzysze Stalin — ONZ jest teraz nie tyle organizacją światową, ile organizacją dla Amerykanów, działającą dla potrzeb agresorów amerykańskich.

Głos zabiera prawdziwa przedstawicielka narodów — Światowa Rada Pokoju, która „swoją zwartą i konsekwentną walką... zdobyła zaufanie narodów w takim stopniu, w jakim ONZ je traci... i zapewni wykonanie swego doniosłego zadania — wzmożenie pokoju i wyzwolenia ludzkości od widma trzeciej wojny światowej” (Nenni).

Światowa Rada Pokoju rzuciła hasło walki o Pakt Pokoju.

Walka nasza o Pakt Pokoju jest walką o to, by nad głowami naszych dzieci nie rozciągała się śmiertelna cisza. Jest walką o utrwalenie pokoju i zabezpieczenie niepodległości narodów.

E. D.

Największy w Radomsku zakład pracy nazwany imieniem Komuny Paryskiej

W dniu wczorajszym, w 80 rocznicę Komuny Paryskiej, największy w Radomsku zakład pracy Fabryka Drutu i Wyrobów z Drutu „Metalurgia” przemianowany został na Zakłady Przemysłowe — Komuna Paryska.

O godz. 9 rano na placu fabrycznym zebrała się załoga. Przy dźwiękach orkiestry fabrycznej robotnicy przemaszewali ulicami miasta, udając się do świetlicy, gdzie odbyła się okolicznościowa akademja.

Przemówienie wygłosił członek rady zakładowej tow. Makówka. Mówca omówił znaczenie pierwszych na świecie rządów dyktatury proletariatu.

„Zakład nasz — oznajmił tow. Makówka — przybrał w dniu dzisiejszym imię Komuny Paryskiej. — Zobowiązuję to nas do podniesienia wyników produkcyjnych w walce o utrwalenie pokoju.

Przemówienie przerywane było okrzykami na cześć towarzysza

Stalina, na cześć Komunistycznej Partii Francji i jej przywódcy — tow. Thoreza.

W części artystycznej wystąpił zespół Centralnego Biura Technicznego z Łodzi.

W związku z uroczystym przemianowaniem zakładów pracownicy wielu działów produkcyjnych podjęli szereg dodatkowych zobowiązań, które zostały już zrealizowane. Między innymi pracownicy oddziału siłkarni przez tydzień czasu produkowali o 50 metrów siatki więcej niż zwykle. Przewodownik pracy tow. Mateusz Marciniak zwiększył o 1 proc. wydajność pracy.

Rozwiązanie parlamentu w Australii

LONDYN (PAP). — Jak donoszą z Sydney, gubernator generalny Australii Mackell na wniosek premiera Menziesa wyraził zgodę na rozwiązanie obu izb parlamentu. Nowe wybory do parlamentu odbędą się 28 kwietnia.

Wieści z kraju

— MALBORK. 17 bm. mieszkańcy Malborka obchodzili uroczyste 6 rocznicę wyzwolenia miasta przez Armię Radziecką.

— WARSZAWA. 18 bm. rozpoczęła się w Warszawie 2-dniowa ogólnokrajowa narada aktywistów spółdzielczości wiejskiej. W naradzie tej uczestniczyło przeszło 350 działaczy i czołowych przodowników pracy z gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska”.

— WARSZAWA. Odbyła się tutaj II krajowa narada korespondentów mieszczyka „Metalowiec”. Narada poświęcona była omówieniu zadań korespondentów na Ite uchwali VI Plenum KC PZPR.

— POZNAN. Po wyborze delegatów na Europejską Konferencję Robotniczą przeciw remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, w Zakładach im. Stalina w Poznaniu odbyło się zebranie załogi, w czasie którego robotnicy uchwaliili „nakaz dla delegatów polskich na konferencję”.

Podobne zebranie odbyło się także w kopalni im. Maurice Thoreza,

RADOMIR SZARANOWICZ

ŻYCIE PARTII

Organizacja partyjna ZPB im. Kunickiego zaniedbała sprawę jakości

Gdy w końcu ubiegłego roku towarzysze z ZPB im. Kunickiego rozpatrywali uchwałę Biura Organizacyjnego KC PZPR o pracy organizacji partyjnych w przebiegu bawelinianym, zwrócili uwagę na wiele zaniedbań, stawiając przed sobą zadanie ich usunięcia. W tkalni zabrano się energicznie do szkolenia tkaczy, do gruntownego remontu parku maszynowego, do podniesienia wydajności pracy. I trzeba przyznać — tam, gdzie organizacja partyjna nie szedła z przodem, towarzysze bili się o wyższą produkcję, o lepszy stan krosien, wyniki nie daly długo na siebie czekać. Plan wykonywany był coraz lepiej. Dziś tkalnia realizuje swe zadania z nadwyżką.

A przecież wykonanie planów ilościowych — to jeszcze nie wszystko. Chodzi o to, aby towar posiadał jednocześnie wysoką jakość, pozbawiony był błędów i braków. O tym egzekutywa i aktywny partyjny Zakładów im. Kunickiego już nie zapomnieli. Pominięto ten ważny punkt uchwały Biura Organizacyjnego. Trzeba się o jakość, nie pamiętać towarzysze — o jakości, co doprowadziło do fatalnego zaniedbania planów jakościowych w tkalni. Dość powiedzieć, że tkalnia produkuje zaledwie od 40 do 47 proc. „primy”, dając przy tym do 23 proc. braków i resztek.

Można by zadać pytanie: dlaczego nie doszła się do jakości, która produkuje braki? Otóż doszła, nie było i jest nadal prowadzone w tkalni, ale ma ono na celu głównie podniesienie wydajności. Młode tkaczki pod opieką instruktorów robią duże postępy, stopień wykonania przez nie baz, stale wzrasta, ale jakość ich pracy wielce pozostawia do życzenia. Ot, chociażby tkaczka Zofia Wojtaszewska: ukończyła kurs, a produkuję prawie same braki. Podobnie tkaczki: Wagnowska, Zielonka i wiele innych. Nie trudno jest znaleźć brakorobów nawet wśród starszych, niby wykwalifikowanych tkaczek. Wszystkie one mają jedno wtyłumaczenie: „Na lepszą produkcję nie pozwalają nam stare krosna, brak klimatyzacji itp.”. W tkalni wytworzyła się psychoza z tych warunków, które niby to uniemożliwiają osiągnięcie wyższej jakości. Z tą psychozą nie walczą ani organizacja partyjna, ani rada zakładowa. A argumentów, którymi można by się posłużyć w tej walce, na pewno by nie zabrakło. Oto pierwszy i najważniejszy: w tej samej tkalni, w tych samych warunkach i na tych samych krosnach pracują tkaczki, które oddają prawie samą „ekstrę”. Są to: Piotrowska, Łamusowa, Olejniczak, Rajski i wiele innych. One nie się chają żadnych podstępów, przykładają się uczciwie do pracy, umiejętnie łączą troskę o pełne wykonanie baz z troską o jakość produkcji.

Chodzi więc o to, aby doświadczenia tych tkaczek upowszechnić wśród całej załogi tkalni, aby one same przemówiły do swych towa-

rzyszek, wytłumaczyły im, na czym polega walka o wysoką jakość produkcji. Towarzysze z tkalni dawno już powinni na to zwrócić uwagę, zasygnalizować o tym egzekutywie podstawowej organizacji, wspólnie omówić sposoby podniesienia jakości produkcji załogi tego oddziału. Aktywny partyjny w tkalni, który przez egzekutywę podstawowej i oddziałowej organizacji nie został zmobilizowany w tym kierunku, miał też zamknięte oczy na to, jak ważne zagadnienie.

Mówiąc o jakości, trzeba by jeszcze zwrócić uwagę na pracę majstrów. Tkaczki: Pajor, Oleśńska mówią o nieodpowiednim wyrobnictwie tkanin krosnach. Jasne, że niewłaściwy remont obniża jakość tkanin. Majstrowie nie czują się odpowiedzialni za wyniki pracy tkaczek, należących do ich zespołu. Instruktor: Maria Bartolik i Stanisława Andrzejczak stwierdzają, że tkaczki nie zwracają uwagi na właściwe wiązanie pęków, że nie prują tkaniny, w którą wkładają błęd. Instruktor: sama nie może dać sobie rady. To majster powinien zwracać uwagę na to, jak pracują jego tkaczki i jaka produkują tkaninę.

Egzekutywa oddziałowej organizacji w planie swej pracy nie ma zadania podniesienia poziomu pracy majstrów, oddziaływania na zmianę stylu ich pracy.

A tymczasem jakość produkcji staje się obecnie bardzo ważnym zagadnieniem. VI Plenum KC PZPR wskazuje na konieczność obniżenia kosztów własnych każdego zakładu pracy. Podniesienie jakości — to jeden z warunków zmniejszenia kosztów produkcji, warunków niełatwych do spełnienia, zależnych tylko od dobrej woli i wysiłku tkacza, czy majstra. Organizacja partyjna Zakładów im. Kunickiego ma już duże doświadczenie w organizowaniu kampanii o wykonanie planów produkcyjnych. Słuszne będzie, jeśli wysiłki swoje z taką samą umiejętnością, jak w okresie kampanii o wykonanie planów ilościowych, skieruje na podniesienie jakości produkcji. W tkalni działają przecież nowo wybrane grupy partyjne, pracują agitatorzy. Gdy kierownictwo organizacji partyjnej umiejętnie pokieruje swymi ogniwami, wskazuje im ich zadania, nie ulega wątpliwości, że zostanie przełamana psychoza „złych warunków”, że podniesie się świadomość tkaczek, że plany jakościowe także będą realizowane. Uchwała Biura Organizacyjnego KC PZPR, o zadaniach organizacji partyjnych w przemysle bawelinianym, w dalszym ciągu winna być przewodnikiem w pracy. Towarzysze z Zakładów Kunickiego, powinni rozpałtać ją jeszcze raz i opracować plan działania na odejście jakości produkcji. Metody i sposoby walki nie trudno będzie znaleźć. Wskażają im sami tkacze i majstrowie, wskazuje porównanie wyników przed i po brakerobach.

S. GWIZDAŁOWA

WIERNI POZA GRÓB

Poniżej drukujemy artykuł, zamieszczony w „Trybunie Ludu” z dnia 19 bm.

Gdyby zebrać wypowiedzi polityków watykańskich w jeden tom — powstałby wzorowy podręcznik dla podległych wojennych i ludobójców. Gdyby zebrać wystąpienia Watykanu i jego organów w odniesieniu do Polski — mielibyśmy wyczerpującą encyklopedię antypolskiego rewizjonizmu, odwetu i nienawiści do naszego kraju.

Szczególnie dużo miejsca poświęca propaganda watykańska sprawie polskich Ziemi Zachodnich. Nie trudno pojąć dlaczego. Po prostu dlatego, że kwestionowanie zachodniej granicy polskiej stanowi znakomitą pozycję dla niemieckiego rewizjonizmu, dla podsywania ducha odwetu w Niemczech Zachodnich, a tym samym dla moralnego i politycznego przygotowania odbudowy hitlerowskiego Wehrmachtu. A hitlerowski Wehrmacht — to jedno z głównych narzędzi amerykańskiego imperializmu, przygotowywującego nową agresję, nową wojnę. Tu zaś Waszyngton liczy może na pełne błogosławieństwo Watykanu i na chętną jego współpracę.

Skuteczny cios, jaki rząd polski wymierzył niecznej robocie rewizjonistów i agresorów, nosząc tymczasowość administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, wywołał w kołach watykańskich spore zamieszanie. Z rak propagandy rewizjonistycznej wyliznął się niezwykle dogodny atut. W tych warunkach organizatorzy hecy antypolskiej zaczynają szukać argumentów zgoda osobliwych. Oto przykład z ostatnich dni, świadczący o bezprzykładnym wręcz cynizmie watykańskich polityków.

W organie amerykańskich władz okupacyjnych w Niemczech „Die Neue Zeitung” z dn. 27 lutego 1951 r. ukazał się obszerny artykuł poświęcony sprawie administracji kościelnej na polskich Ziemiach Zachodnich. Jak wyjaśnia redakcja pisma, artykuł ten „nadesłany został przez miarodajne czynniki kościelne”. Otóż owe miarodajne czynniki kościelne znalazły wreszcie formalną podstawę dla nieuznawania granicy na Odrze i Nysie przez Watykan. Podstawą tą jest nie mniej ni więcej, tylko konkordat zawarty w r. 1933 pomiędzy Watykanem a Hitlerem!

Jakkolwiek niewiarygodnie może to brzmieć, artykuł „miarodajnych” czynników kościelnych w „Die Neue Zeitung” głosi:

„W myśl konkordatu, zawartego wiosną 1933 roku pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzeszą Niemiecką, diecezje i prowincje kościelne mają charakter organizacji publiczno-prawnych, a nowe diecezje uzyskują ten charakter wyłącznie po uznaniu ich przez państwo. (Autorzy mają tu, rzecz prosta, na myśli państwo Adolfa Hitlera, z którym Watykan zawarł konkordat, i pozostał mu wierny po za grób kontrahenta — przyp. nasz). Już choćby dlatego zabronione jest zakładanie nowych biskupstw na obszarach, których przynależność polityczna nie została jasno określona przez traktat pokojowy”.

Na poparcie tego wywodu autor powołuje się na miarodajne źródło w postaci Rocznika Watykańskiego — „Annuario Pontificio”.

„Zgodnie z tym stanowiskiem formalnym, biskupstwa wschodnich obszarów niemieckich figurują w roczniku papieskim po dziś dzień jako biskupstwa niemieckie”.

Jak z tego wynika niedwuznacznie, „miarodajne” czynniki kościelne” stwierdzają, że Watykan uznaje w dalszym ciągu za wiążący konkordat z hitlerowską „Trzecią Rzeszą”. Sentymencie papieża do owego konkordatu, którego sam był współautorem i sygnatariuszem, jako ówczesny nuncjusz apostolski przy rządzie Hitlera, jest być może objawem wrzuszającym (zwłaszcza dla pogrobowców hitlerizmu), niemniej jednak owa „formalna” podstawa prawna może być uznawana chyba tylko przez zwolenników hitlerizmu.

Nie na tym jednak koniec. Artykuł w „Die Neue Zeitung” głosi bowiem: „Na rozkaz Watykanu, niemieccy księża wysiedleni z ojczystych ziem na wschód od Odry i Nysy oraz kraju sudeckiego nie mają prawa zrękać się swych parafii i diecezji”.

Polityka Watykanu, jak i polityka całego obozu imperialistycznego godzi bezpośrednio w granice i bezpieczeństwo naszego kraju, ostrze się zwraca się przeciwko niepodległości Polski. Wypływa to logicznie z całości kształtu watykańskiej polityki, która stawia na wojnę i zwraca się przeciwko wszystkim narodom, pragnącym pokoju.

W lipcu 1950 r. „Osservatore Romano” wystąpiło z ulubioną tezą wszystkich militarystów i zwolenników agresji, twierdząc, że „zbrojenia są jedyną drogą uniknięcia konfliktu”. A jak „Osservatore Romano” i jego mocodawcy interpretują to „unikanie konfliktu” — o tym świadczy ich stanowisko wobec agresji amerykańskiej przeciwko Korei, którą organ watykański powitał z radością, wyrażając „głębokie zadowolenie z szybkiej akcji ONZ”.

W zamieszczonym przed paroma dniami artykule na temat Japonii, „Osservatore Romano” pisze dosłownie:

„Państwa antykomunistyczne powinny za wszelką cenę przeprowadzić remilitaryzację Japonii, by móc jej użyć do walki z Koreą i Chinami Ludowymi”. Jak widać, „Osservatore Romano” jest wiernym echem „Głosu Ameryki” i pragnie rozszerzenia agresji na Chiny Ludowe.

Oto jak ocenia politykę Watykanu urzędowy dziennik włoski „Messaggero”, który w numerze z 5 stycznia 1951 r. pisał:

„Nie ma w tym nic dziwnego, że pomiędzy „doktryną Trumana” a wypowiedziami Watykanu doszło do znanych zbliżeń. Nie było nic dziwnego w tym, że utworzenie wspólnoty atlantyckiej zbiegło się z rozpętnaniem propagandy przeciwko komunizmowi, prowadzonej przez Watykan, i że nie jednokrotnie wezwania papieskie brzmiały jak aprobaata kroków zmierzających do wzmocnienia sojuszu atlantyckiego”.

A oto komentarz kardynała Fringsa, który przoduje w antypolskiej hecy w Niemczech zachodnich i który, jak twierdzi, „czuje się nie tylko arcybiskupem Kolonii, ale i następcą kardynała Bertrama, arcybiskupa Wrocławia”. Oświadczył on wręcz, że „papież nie potępia amerykańskich zamiarów użycia broni atomowej”.

Taką politykę prowadzi Watykan. Ale nie przychodzi mu to łatwo. Świadczy o tym choćby zaambasowanie Watykanu w związku z pismem, jakie do sekretarza stanu kardynała Mantiniego wystosował przewodniczący Światowej Rady Pokoju, prof. Joliot-Curie. W odpowiedzi na to pismo, kardynał Mantini usiłuje bronić Watykanu przed zarzutem popierania polityki wojny i agresji. Jak bardzo zakłopotany czuł się w całej tej sprawie Watykan, dowodzi fakt, że odpowiedź kardynała Mantini ogłoszona została przez „Osservatore Romano” tylko w części. Organ watykańskiej dyplomacji wołał ukryć niektóre fragmenty pisma papieskiego sekretarza stanu przed swymi czytelnikami.

Nastawienie antypolskie cechuje całą politykę Watykanu. Oceniają to i doceniają szwajcarsi niemieccy w Trizonii, zaklinając się na Watykan, kiedykolwiek tylko trzeba im argumentów dla wojny Polacy. Zawsze, gdy chodzi o zer dla kampanii rewizjonistycznej.

W umowie z dnia 14 kwietnia 1950 r. episkopat polski wziął na się zobowiązanie czynnego przeciwstawienia się tej kampanii, w której czołową rolę odgrywa reakcyjny kler katolicki Niemiec zachodnich. Czy episkopat polski uczynił cokolwiek, by się z tego zobowiązania wywiązać? Nie. Nie uczynił nic, tak jak nie

uczynił nic, by zrealizować pozostałe punkty umowy. Wręcz przeciwnie. Wykonywanie umowy jest sabotowane. To zaś jest wodą na młyn politycznej roboty antypolskiej naszych wrogów.

W marcowym zeszycie organu biskupów zachodnio-niemieckich „Herder Korrespondenz — Orbis Catholicus” czytamy niezmiennie interesujący komentarz do sprawy ustanowienia stałej administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich. Pismo nie posiada się z oburzenia, że rząd polski położył kres tymczasowości. A punktem wyjścia do jego antypolskich rozważań jest list pasterski k. arcybiskupa Wyszyńskiego z grudnia 1950 r.

W artykule pod wymownym tytułem „Hierarchia duchowna na ziemiach niemieckich wschodu”, pisze „Orbis Catholicus”:

„W liście pasterskim, ogłoszonym z okazji świąt Bożego Narodzenia, Prymas Polski poinformował wiernych, że Nowy Rok przyniesie jeszcze większe nieszczęścia i cierpienia kościołowi. Nowe cierpienia nie dają na siebie długo czekać. Rząd polski ogłosił, że reguluje stosunki w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich...”.

Tak więc, zdaniem niemieckich szwajców w sutannach, zlikwidowanie szkodliwej dla państwa i kościoła w Polsce tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich oznacza „nowe cierpienia kościoła w Polsce”.

Nie pierwszy to raz wroga Polsce propaganda powołuje się na publikowane czy niepublikowane w kraju wypowiedzi dostojników kościoła katolickiego w Polsce. Episkopat zaś, wbrew umowie, nie czyni nic, by się tej wrogiej propagandzie przeciwstawić.

Episkopat uchyla się od wykonania umowy z 14 kwietnia 1950 r. W swym zaciętrzeniu troszczy się przede wszystkim o politykę, nie zaś o wykonywanie funkcji duszpasterskich, ignoruje interesy narodu, a poczynania polityczne episkopatu są skwapliwie wywyższane przez wrogów Polski.

Świadomość tego stanu rzeczy jest powszechna wśród wiernych i dociera nie tylko do szerokiego kręgu duchowieństwa polskiego, ale i do niektórych przedstawicieli hierarchii kościelnej.

Wiecej troski o produkcję w ZPW im. Bardowskiego

Zakłady Przemysłu Welnianego im. Bardowskiego w Łodzi wypełniły plan w styczniu zaledwie w 88 proc., natomiast w lutym osiągnęły 102 proc. planu, a obecnie plan dekadowy znów nie został wykonany. Przyczyn tych niedociągnięć należy szukać przede wszystkim wewnątrz zakładu. Musimy dobrze zdać sobie sprawę z braków i niedomagań, aby wspólnymi siłami je usunąć.

ZŁA ORGANIZACJA PRACY

Dyrekcja i kierownictwo poszczególnych oddziałów mało interesują się zagadnieniami produkcji. Nie zdołano do tej pory usprawnić organizacji pracy. Np. w tkalni „D” daje się bardzo często odczuć brak wiatku. Powoduje to postój i marnostrawstwo drogocennego czasu. Wnioskując z tego kierownik tkalni, tow. Kowalczyk. Nie potrafi on zapobiegać postojom; dopiero gdy krosno staje, rozpoczyna gorączkowe poszukiwania transportu i wiatku. Często bywa, że oddział otrzymuje niewłaściwy gatunek wiatku. Nie dziwne, tow. Kowalczyk zamawia niekiedy nieodpowiedni watek. Dla ratowania sytuacji specjalnie zatrudnia się transport w celu dostarczenia zespołom brakującego półfabry-

tu. Zdarzało się to kilka razy w ciągu tego roku. Podobnie przedstawia się sprawa z osnowami. Na oddziale magazynowane są duże ilości osnow, lecz brakuje potrzebnych do produkcji.

Z drugiej strony majstrowie nie czuwają należycie nad naprawą krosien. Wskutek tego wytwarzane tkaniny wykazują znaczną ilość błędów. Tak np. w oddziale „B” znaleziono w jednej sztuce 120 błędów.

Daje się też zaobserwować marnotrawstwo odpadków, zwłaszcza w oddziale „D”. Odpadki welniane wyrzucane są do kotłowni lub do śmieci, a przecież można byłoby je przekazać do włokniwni dla celów produkcyjnych.

Brak również dbałości o kulturę miejsca pracy. Na oddziale panuje brud, a w jednej z sal przez dziurawy dach woda w dni deszczowe leje się ciurkiem, tworząc na podłodze małe jeziora.

CO ROBIĄ GRUPY PARTYJNE?

W tkalni „B” zdarzały się wypadki szkodliwego zanizania baz produkcyjnych. Tak było z tkaczem ob. Zwierzchowskim, który świadomie

obniżając wykonanie bazy, przypisywał winę złej osnowie, watekom, i t. p. Po sprawdzeniu okazało się, że Zwierzchowski z łatwością może wykonywać swą bazę, a nawet ją przekraczać.

Podobne wypadki zanotowano w skrajnie, gdzie niektóre robotnice przerzucały pasy na mniejsze koła, robiąc mniej obrotów przy nowej numeracji.

W tkalni „D” uwydatnia się również brak współpracy między tkaczami. Nie przejmują się oni tym, że zerwana nitka na krosnie u sąsiada powoduje płatanie i zrywiny innych nitk. Nie wyjaśniają mniej uswiadomionym pracownikom, jakie szkody wywołują tego rodzaju zaniedbania.

W wymienionych oddziałach wybrano już grupy partyjne oraz organizatorów grup związkowych. Działają one, wydając ten ich obywatelski stosunek do podobnych szkodliwych zjawisk. Uchwała Biura Organizacyjnego KC PZPR o zadaniach grup partyjnych określa wyraźnie ich rolę i obowiązki w zakładach pracy. Egzekutywa organizacji partyjnej winna przeanalizować działalność grup w oddziałach. A przecież w tkalni „A” tkacze masowo schodzili się do palarni. Nieraz od 11 do 12 osób przesiadywało tam przez dłuższy okres czasu. Zdarzało się często, że tkacze wychodzili „na papierosa” w chwili rozpoczęcia przykręcania osnowy, a wracali już po przykręceniu osnowy, t. j. od 50 do 80 minut pozostawali nieobecni przy warszacie. Grupa partyjna pa trzymała przez palce na to jawne łamanie socjalistycznej dyscypliny pracy.

SZKODLIWA BEZTROSKA

Trzeba stwierdzić, że również organizacja podstawowa i rada zakładowa nie interesowały się w dostatecznym mierze planem produkcyjnym i nie wnikały należycie w przebieg wykonywania planu. Organizacja podstawowa musi ocknąć się „z leżargu” i otoczyć odpowiednią opieką zdrowy element bezpartyjny, wystąpić energicznie przeciw bumelanom oraz lekceważeniu obowiązków przez kierowników oddziałów.

Stałe uaktywnianie członków partii, kontrolowanie ich pracy i mobilizowanie do zadań produkcyjnych pomoże nam ostatecznie przezwyciężyć trudności.

B. GŁOGOWSKI

ZPW im. Bardowskiego.

W 30-lecie plebiscytu na Górnym Śląsku

20 marca mija 30 lat od chwili plebiscytu na Górnym Śląsku. Plebiscyt, narzucony narodowi polskiemu przez imperialistyczne anglo-amerykańskie, był owocem antagonizmów między imperialistycznymi mocarstwami ententy, które niewiele po zakończeniu działań wojennych z imperializmem niemieckim, przystąpiły do zażartej walki o nowy podział świata, a przede wszystkim o szczególną siłą przejawiało się to, o czym mówił w tym czasie Biuro na VI Plenum KC PZPR: „Polska stała się przedmiotem przetargów i atutem w rękach kapitalistycznych, szczególnie zaś amerykańskich polityków, którzy mieli niewątpliwie ochotę zagożenia jej kosztem katastrofalnych dla Niemiec skutków tej wojny”.

Roman Dmowski, świadek i współ uczestnik targów i konszachtów między imperialistami o nowy podział świata, po pierwszej wojnie światowej, tak opowiada o sprawie Górnego Śląska:

„Już po wręczeniu delegacji niemieckiej w Wersalu projektu traktatu, prezydent Stanów Zjednoczonych, uległszy Lordowi Georgeowi, zgodził się na zmianę decyzji w sprawie Górnego Śląska przyniesionej Polsce i na przeprowadzenie plebiscytu”.

Cóż było istotnym powodem takiej decyzji? Imperialiści anglo-amerykańscy skłonni byli oddać Górną Śląsk niemieckiej burżuazji, by szybko mogła odbudować swoją potęgę przemysłową i wojskową i przystąpić do agresywnej czołówek przeciw zwycięskiej rewolucji rosyjskiej oraz, by móc wygrać wojnę światową, nie miecką przeciw imperialistycznej Francji.

Francja chciała utworzyć „kordon sanitarny” przeciwko Rewolucji Październikowej, obejmującej Polskę, Rumunię, Węgry, Jugosławię i dlatego to Clemenceau, ówczesny premier Francji, przeferował w pierwotnym projekcie traktatu pokojowego decy-

zję oddania Górnego Śląska Polsce.

Ale tu przystąpił do kontrataku konkurent Francji — Wielka Brytania poparta w tej mierze przez imperialistów amerykańskich. Imperialiści brytyjscy, a zwłaszcza amerykańscy, uważali, że siłą, którą się będzie można posłużyć w walce z Rewolucją Październikową są imperialiści niemieccy. Przedstawiciele Ameryki i Anglii robili też wszystko, by wzmocnić imperializm niemiecki kosztem Polski, a zwłaszcza kosztem Górnego Śląska. I wobec tego amerykański arbiter sporu brytyjsko-francuskiego zmienił decyzję. Zarządzono plebiscyt.

Ludność Górnego Śląska została poddana niesłychanemu terrorowi przez berliński socjaldemokratyczny rząd Scheidtmanna. Bezpośrednim dyktantem tej zbrodniczej akcji terroru był „socjalista” Hoersing.

Temu skoncentrowanemu atakowi imperialistów na Górną Śląsk burżuazja polska nie przeciwstawiła się. Lud polski na Górnym Śląsku wielokrotnie zrywał się do walki o połączenie się z ojczyzną, ale burżuazja polska, zwłaszcza czołowy reprezentant rządzący wówczas kilki, Piłsudski, nie myślał nawet o udzieleniu poparcia patriotom. Z zimnym i wyrachowanym cynizmem pozostawiał ówczesny rząd polski patriotów śląskich ich własnemu losowi. Piłsudski chciał tylko wojny z rewolucją rosyjską, z robotnikami i chłopami, którzy proklamowali prawo Polski do niepodległego bytu i którzy chcieli przyjaźnej współpracy z Polską.

W broszurze pt. „Kto i o co walczy na Górnym Śląsku”, wydanej przez KPRP we wrześniu 1919 r., czytamy, że wypadki rozgrywające się na Górnym Śląsku i wokół sprawy Górnego Śląska „przygotowują grunt do nowej grabieżi pobytych i „zaprzężonych” narodów przez rozbójniczy spisek burżuazji koalicyjnej”.

Wypadki potwierdziły ocenę sytuacji na Górnym Śląsku, dokonana

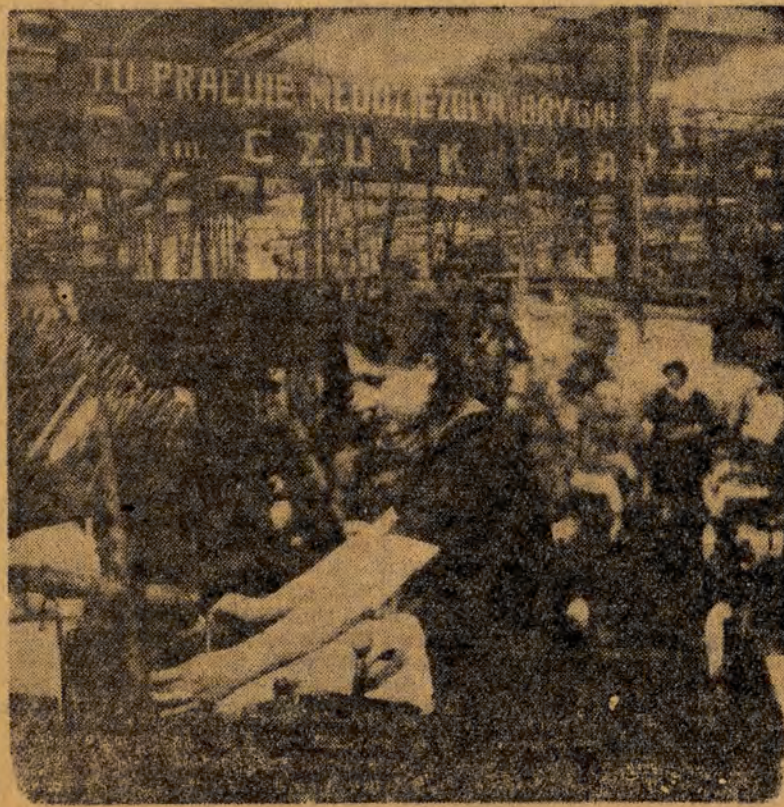
przez KPRP. Władzę zwierzchnią nad Górnym Śląskiem objęły wtedy koalicyjne w postaci tzw. Komisji Międzyspojużniczej składającej się z Anglików, Francuzów i Włochów. Na Górną Śląsk wkroczyli koalicyjne oddziały wojskowe.

Burżuazja polska, dostarczona kontrynwentem „miesia armatniego” dla walki przeciw krajowi Rad. W 1919 roku, popierany i wspomagany przez imperialistów Piłsudski rozpoczął marsz na Kijów i tym samym agresywną wojnę przeciw ZSRR.

W marcu 1921 r. odbył się plebiscyt. Ale sprawa była już przesądzona. Decyzja zapadła przy stole obrad reprezentantów imperialistycznych państw: USA, W. Brytanii, Francji, Włoch. Nie zmienili jej także powstania śląskie. Górną Śląsk został po dzielony. Część tylko przypadła Polsce, ale już wtedy czuła opieka anglosaski sprawiła, że monopolom niemieckim było głęboko obojętne, czy ich kopalnie znajdują się w polskiej, czy też niemieckiej części Górnego Śląska. I tam i tu czuły się jak u siebie w domu. Dość powiedzieć, że autor polakożerczych memoriałów, do kanciera Bethmanna — Hollwega, przewodniczący Oberschlesischer Berg — und Hüttenmännischer Verein oraz polskiej Izby Handlowej, dr Williger, stał w okresie międzywojennym na czele tzw. „konwencji węglowej”, która kontrolowała cały polski przemysł węglowy. Gdy w roku 1931 ustępował ze stanowiska przewodniczącego Katowickiej Spółki Akcyjnej, zęgnął go z żalem były minister przemysłu i handlu, Hipolit Gliwiec, stawiając w mowie pożegnalnej tego starego wroga narodu polskiego za wzór do naśladowania, pracowitości i lojalności.

Nie w tym dziwnego. Polska burżuazja nie wspólnego nie miała z interesami narodu polskiego. Jej dzieło to jedno pasmo zdrady interesów na rodowych, współpracy z wrogami Polski. Dzieje walki o Górną Śląsk są jednym z niezliczonych tego przykładów.

P. M.



ZMP-ówka Janina Lewandowska jest kierowniczką powstałej niedawno młodzieżowej brygady czułościowskiej w ZPB im. Róży Luksemburg. Członkinie tej brygady wykonują swe bazy o 110-123 proc.

Pomóc ZPB w Zelowie

w pokonywaniu trudności w dziedzinie produkcji

Zelów liczy około 6.000 mieszkańców i z wyglądu przypomina raczej dużą osadę, której punktem centralnym są Zakłady Przemysłu Bawełnianego. Tu zatrudniona jest większość mieszkańców Zelowa i okolicznych wsi.

Fabryka składa się z trzech oddziałów, niezbyt oddalonych od siebie. Hale produkcyjne są duże i przestronne, czysto utrzymane, pełne światła, park maszynowy znajduje się w zadowalającym stanie. „Dokonałe warunki do pracy” — stwierdziłaby większość przybyłych tam z Łodzi tkaczy, czy majstrów, przywykłych do tego, że ich zakłady „duszą się”, otoczone murem budynków, spośród których strzelają tylko w górę kominy kociołni.

Również i sprawa dostatecznego dopływu sił roboczych nie przedstawia tu żadnych trudności. Gęsto zaludnione okoliczne wsie są w stanie zaspokoić nawet znacznie większe zapotrzebowanie na pracowników, aniżeli tego wymagają ZPB w Zelowie.

Dlatego też tym dziwniejszy musi się wydawać fakt, że zakłady, aczkolwiek posiadają wszelkie obiektywne dane, choć są zakładem nowoczesnym (kalknia), czyli znacznie łatwiejszym do prowadzenia, aniżeli wielowydziałowe, nie wykonywały w roku 1950 planu produkcji, zaś w styczniu br. wypełniły plan miesięczny tylko w 70,1 proc., a w lutym w 87,5 proc.

Tutejsze kierownictwo „usprawiedliwia” ten niepomysłny stan rzeczy licznymi trudnościami, a to złą jakością przędzy, młodym wiekiem, a więc brakiem należytych kwalifikacji większości zatrudnionych tkaczek i tkaczy, trudnymi asortymentami towarów itp.

Oczywiście, że zła jakość przędzy wątkowej, czy osnów utrudnia faktyczną pracę, że lepiej mieć pracowników doświadczonych, niż słabiej wykwalifikowanych, że lepiej wyrabiać gazę i płótna precyzyjnie, niż od „lotosu”, lub drzelich, ale żadna z wymienionych trudności (nie ma reszty zakładu, który by na nie nie natrafiał w większym, czy mniejszym stopniu), nie powinna być wpływać na realizację planu. Na niewykonanie planu rocznego w roku ubiegłym i planów miesięcznych w tym roku, i dlatego przyczyną należy szukać zupełnie gdzie indziej, a przede wszystkim w złym stylu pracy kierownictwa zakładu, organizacji partyjnej i związkowej oraz w niewłaściwym ustosunkowaniu wobec zakładu Centralnego Zarządu Przemysłu Bawełnianego.

„NIKT NAS NIE DOSZKALA”

Młoda, 20-letnia Krystyna Wiczeorek pracuje na 6 krosnach i zaliczana jest do najlepszych tkaczek w zakładzie. Pracuje tu od roku. Za wodę uczyła się zaledwie przez kilkanaście tygodni, a potem stanęła już przy krosnach, jako samodzielna tkaczka. Wyniki uzyskuje dobre, to prawda, ale czy ktoś pomaga jej w pracy, czy doszkała ją? Nie. Wszyscy, co umie, zadowolą tylko siebie.

To samo stwierdzają jej koledzy, które jednak nie wyrabiają swych baz. A dlaczego? Na to nie potrafiła udzielić odpowiedzi, gdyż na błędy w ich pracy nie zwracali im uwagi ani majster, ani też żaden instruktor. Nic tedy dziwnego, że w styczniu tylko dwunastu tkaczy wyrabiała więcej niż 100 procent bazy, a w lutym jeszcze mniej, bo zaledwie siedmiu.

W Zelowie nie prowadzi się doszkalania młodych tkaczy i tkaczek. I to właśnie stanowi, choć nie jedyna, ale bez wątpienia główną przyczynę niewykonania planów produkcyjnych. Coż bowiem z tego, że plany zostały doprowadzone do maszyn, że na każdym krosnie wisi karta z wpisaną codziennie ilością wyrobionych wątków, czy metrów, kiedy tkaczy pozostawia się bez pomocy, nie dba się o podniesienie ich kwalifikacji.

To prawda, że znaczna część tutejszych majstrów może wykazać się długą praktyką, ale o ich umiejętnościach, o poziomie całego kierownictwa świadczy nie ilość przeprowadzonych lat, lecz to, czy krosna są w porządku, a niestety, nie są, (choćby z tego względu, że wiele pracuje na zanikanych obrótach) oraz wyniki produkcyjne zespołu.

BRAK ODPOWIEDNIEGO AKTYWU KIEROWNICZEGO

Część majstrów i kierownictwo techniczne źle zorganizowało pracę. Robotnicy nie są odpowiednio ustawieni, a stosunek ich do pracy bywa często zgola oportunistyczny — ot, tak „aby dzień przetrwać”. Często ustępuje się na brak dyscypliny wśród robotników, ale jak można w ogóle o tym mówić, jeśli „biuro” wykorzystuje lada sposobność, np. nieobecność dyrektora naczelnego, aby przed czasem opuścić zajęcia.

Na każdym kroku wydatnia się tu niechęć do przedsięwzięcia samodzielnych decyzji, do poniesienia odpowiedzialności.

Idźcie do dyrektora, niech dyrektor rozstrzygnie — słyszy się tu stale.

I dyrektor naczelnny, tow. Dominiak, stara się robić wszystko i za wszystkich. Jest dyrektorem naczelnym, technicznym, majstrem, prowadzi zebrania, dysponuje autami, organizuje kursy dla analfabetów i załatwia sto innych spraw aż do własnoręcznego dekorowania świetlicy włącznie. A skutkiem tego, że ludzie tu nie rosną, że nie tworzy się odpowiedni aktyw kierowniczy, a samodzielne wydawanie dyspozycji uważane jest za „nie-szczęście”.

BŁĘDY W PRACY ORGANIZACJI PARTYJNEJ

Zakładowa organizacja partyjna liczy około 250 członków. Ale co z tego, kiedy zamiast kierować życiem zakładów, kontrolować produkcję, być współgospodarzem i organizatorem — wlecie się ona „w ogonie wydarzeń”, nie mobilizuje załogi do walki o realizację zadań produkcyjnych, pracuje bezplanowo.

Ten brak mobilizacji i kontroli wykonania dziennych i miesięcznych planów produkcyjnych ze strony organizacji partyjnej — to trzecia z kolei zasadnicza przyczyna niewykonania planu przez ZPB w Zelowie.

Trudno jednak obarczać winą za to wszystko wyłącznie tutejsze kierownictwo. ZPB w Zelowie nie wykonują już planów od wielu miesięcy i Centralny Zarząd Przemysłu Bawełnianego dobrze o tym wie, jak również o tym, że kierownictwo techniczne nie jest na poziomie, a najlepsze chęci załogi nie są w stanie zastąpić koniecznych kwalifikacji zawodowych, jeżeli na



Na Ogólnoeuropejskiej Konferencji Robotniczej w Berlinie będzie reprezentować Łódź tow. Józefa Szczepańska z ZPB im. Stalina. Jest ona wieloletnią przewodniczącą pracy, znaną aktywną społeczną, wybitną działaczką ruchu obrotów pokoju.

dodatek nie stwarza się możliwości doszkalania.

O poważnych niedomaganiach w pracy tutejszej organizacji partyjnej poinformowany był także Komitet Powiatowy w Łasku, a jednak nie uczyniono nic, albo prawie nie, aby wpłynąć na zmianę tego stanu rzeczy.

Mało tego — Centralny Zarząd obarczył Zelów specjalnie trudnymi asortymentami towarów, a zarazem kierował tam produkcję najniższej jakości i nie dopilnował terminowej dostawy.

Sytuacja, trwająca tu od wielu miesięcy (pomimo pewnej poprawy na odcinku podniesienia wydajności w miesiącu ubiegłym i bieżącym) wymaga daleko idących zmian.

Trzeba przystąpić do zorganizowania szerokiej akcji szkoleniowej tkaczy, ustalić i przestrzegać form codziennej kontroli produkcji. Centralny Zarząd powinien pospieszyć zakładom z pomocą i to bynajmniej nie na drodze wydania „specjalnych dyspozycji i zarządzeń”, ale w sposób konkretny, operatywny, przez bezpośredni instruktaż w zakładzie pracy i zasilenie nowymi pracownikami starych kadr technicznych.

VI Plenum KC PZPR stawia przed przemysłem bawełnianym nowe, poważne zadanie. Produkcja jego musi wzrosnąć w roku bieżącym o 8 proc., musi się podnieść jakość artykułów i rozszerzyć ich asortyment, a co najważniejsze, należy obniżyć koszty własne produkcji. Od tego uzależniony jest nasz dalszy pomysłowy rozwój, dalsza obniżka cen, a co za tym idzie, podniesienie się stopy życiowej mas pracujących.

Realizacja zadań gospodarczych na rok 1951, postawionych przez VI Plenum, to dalszy etap owej wieloletniej, zapoczątkowanej w roku ubiegłym, bitwy o lepsze jutro.

I o tym nie wolno ani na chwilę zapominać organizacji partyjnej ZPB w Zelowie. Musi ona przewidywać dotychczasowy bezwład, wznieść swą aktywność, zarówno na odcinku produkcyjnym, jak i ideologicznym, głębiej wnikać w błędy załogi, w sprawy ludzi, ich przygotowania i stosunek do pracy.

Organizacja partyjna, wspólnie z radą zakładową i administracją, powinna przystąpić do natychmiastowej ofensywy w zakresie podniesienia wydajności pracy i usprawnienia kontroli wykonania planu, szerzej propagować i stosować osiągnięcia przodowników, racjonalizatorów i nowatorów produkcji, rozwijać współzawodnictwo, bezwzględnie zwalczać wszelkie objawy rozluźnienia dyscypliny pracy i wroga robotniczego elementu kłutek, którym udało się przedostać do szeregów załogi.

Komitet Powiatowy PZPR w Łasku ze swej strony powinien bacznie śledzić przebieg tej walki i pomagać w pracy organizacji partyjnej, a by stała się ona istotnym współgospodarzem zakładu, mobilizowała do walki o plan i kierowała załogą.

— „Nie ma takich trudności, których nie potrafilibyśmy przezwyciężyć” — powiedział tow. Minc. Potwierdzeniem tego, dowodem, że załoga ZPB w Zelowie, jej organizacja partyjna i związkowa oraz kierownictwo stanęły na wysokości zadania, że potrafią łamać wszelkie przeszkody, będzie wzrost produkcji przy równoczesnej obniżce kosztów własnych, będzie pełna realizacja dziennych, miesięcznych i kwartalnych planów produkcji.

J. KRYGIER

Młodzieżowe drużyny parowozowe podejmują długofalowe zobowiązania

Na terenie parowozowni PKP Karsz nic nie powstały w 1951 r. dwie nowe młodzieżowe drużyny parowozowe, które podjęły następujące zobowiązania długofalowe:

Drużyna ZMP parowozu serii Tr-21-66, w osobach maszynistów: Mieczysława Florczaka, Eugeniusza Zychlińskiego, Henryka Waszczuka oraz pomocników: Henryka Makary, Henryka Chrusciela i Józefa Kolasy, zobowiązała się przedłużyć przebieg tego parowozu od naprawy okresowej do naprawy średniej z 35.000 do 50.000 km.

Drużyna ZMP parowozu serii

Ty-246-76, w osobach maszynistów: Romana Andruszewskiego, Bolesława Urny i Henryka Bączkowskiego oraz pomocników maszynistów: Władysława Milewskiego, Jerzego Szczerbowskiego i Sylwestra Cieśliewicza — zobowiązała się przedłużyć przebieg parowozu między naprawami okresowymi z 65.000 do 130.000 km.

Wymienione drużyny, biorąc przykład z innych drużyn ZMP-owskich, wspólnie z nimi podejmują zobowiązania długofalowe, przyczyniając się do realizacji Planu 6-letniego.

WŁADYSŁAWA ZIELIŃSKA
ZO ZKK Łódź

Zmiany w organizacji naczelnich władz w dziedzinie komunikacji

Sejm uchwalił niedawno ustawę o zmianie organizacji naczelnich władz w dziedzinie komunikacji. Ustawa ta powołuje do życia w miejsce istniejącego dotychczas Ministerstwa Komunikacji — Ministerstwo Kolei i Ministerstwo Transportu Drogowego i Lotniczego oraz przekazuje sprawy eksploatacji dróg wodnych i żegluga śródlądowej kompetencji Ministerstwa Żegluga.

Potrzebę reorganizacji władz komunikacyjnych stworzyły zadania, postawione przed naszym transportem i komunikacją przez Plan 6-letni. W roku 1955 przewozy towarowe wzrosną do 323 mld. ton, tj. powiększą się o 117 proc., w porównaniu z rokiem 1949, przewozy osobowe zaś o 1083 mld. osób, tj. o 104 proc. więcej, niż w roku 1949.

Realizacja tak poważnych zadań wiąże się najściślej z koniecznością znacznego usprawnienia działalności wszystkich resortów naszej komunikacji i transportu. W kolejnictwie łączą się bezpośrednio z budową nowych linii kolejowych i mostów, z odbudową torów zużytych i przystosowaniem ich do ruchu szybkiego, z przebudową i modernizacją przede wszystkim takich węzłów kolejowych, jak warszawski, katowicki i gdańsko-gdyni, z modernizacją ruchu we wszystkich prawie ważniejszych ośrodkach kraju, przeprowadzeniem elektryfikacji niektórych linii i węzłów oraz znacznego zmniejszenia prac wyładowczo-załadunkowych.

Jednym z naczelných zadań komunikacji i transportu w okresie sześciolatki jest, obok sprawnego obsługiwanie dużych ośrodków przemysłowych, dotarcie do wsi i zaktywizowanie mniejszych ośrodków miejskich. Realizacja tego zadania wymaga przede wszystkim budowy nowych dróg o nawierzchni twardej, przebudowania ok. 4 tys. km. istniejącej nawierzchni drogowej na typ wyższy oraz budowy mostów. Likwidacja smutnej pozostałości rządów burżuazyjnych, przysyłowej „polskiej drogi” umożliwi rozwój komunikacji samochodowej, która jako sprawna i bardziej operatywna od kolejowej, łatwiej i szybciej „zdołabie” wieś i będzie stanowiła, obok elektryfikacji, ważny czynnik jej gospodarczego ożywienia.

Przewidziana w Planie 6-letnim krajowa produkcja samochodów ciężarowych i osobowych stworzy warunki do zapoczątkowania intensywnej motoryzacji kraju.

Znaczenie rozbudowie ulegnie również sieć linii lotniczych, wzrośnie poważnie ilość przewozów. Przewozy lotnicze ludzi powiększą się o 95 proc., przesyłek — o 455 proc., w porównaniu z rokiem 1949. Pociąga to za sobą konieczność rozbudowy dworców lotniczych, hangarów i magazynów oraz zwiększenia regularności lotów.

Szybko postępujące prace nad regulacją naszych rzek umożliwiają rozbudowę rzeczno-żegluga.

gowego, zwiększenie wygodnych i tanich przewozów w żegludze śródlądowej.

Podział zadań Planu 6-letniego w dziedzinie transportu i komunikacji między resorty o węższym zakresie działania pozwoli na silniejsze wyspecjalizowanie ośrodków kierowniczych i wpłynie na podniesienie kultury technicznej w dziedzinie budowy i eksploatacji urządzeń komunikacyjnych. Reorganizacja władz zapewni ponadto ściślejsze powiązanie aparatu kierowniczego z terenem, przez zbliżenie urzędów centralnych do jednostek terenowych, tj. do przedsiębiorstw produkcyjnych i usługowych.

Należy dodać, że podział Ministerstwa Komunikacji nie oznacza bynajmniej nadmiernej rozbudowy aparatu administracyjnego, przeciwnie — spowoduje nawet oszczędność w etatach; liczba pracowników administracyjnych, zatrudnionych w urzędach centralnych nie będzie przekraczała dotychczasowej. Likwidacja zaś ogniw pośrednich nie tylko uprości ci w dużym stopniu naszą administrację gospodarczą, ale równocześnie obniży jej koszty.

W. T.

Robotnicy budowlani przekraczają normy

Załogi i Zarządy Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, zgodnie z wytycznymi VI Plenum KC PZPR w sprawie zmniejszenia kosztów własnych, postanowiły w pierwszym i drugim kwartale bież. roku wykonywać swe normy przynajmniej w 120 proc.

We współzawodnictwie, w którym bierze udział 92 proc. załogi, indywidualne przekroczenie norm wynosi w poszczególnych grupach do 280 proc.

Grupa ciesielska pod kierownictwem Zygmunta Frydrycha wykonuje na budowie Nr 18 — 315 proc. normy, grupa murarska brzdądzisty Jaranowskiego na budowie B-56 osiągnęła 240 proc., zaś grupa murarska Stanisława Białkońskiego przy układaniu posadzek na budowie na Polesiu Widzewskim wykonuje 345 procent normy.

Na odbytej niedawno naradzie wytwórczej robotnicy budowlani zobowiązali się przedterminowo wykonać zadania produkcyjne, w wyniku czego zaoszczędzą ponad 153 tys. zł.

TEOFIL ZIMINSKI
Wydział M. R.

Szkolenie traktorzystów POM

Przed kilku dniami zakończony został w Małkowie w pow. sieradzkim I kurs Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Traktorzystów — 80 nowych traktorzystów przystąpiło do pracy w POM na terenie województwa łódzkiego. Wśród absolwentów kursu szczególnie wyróżnili się: Stanisław Miodoń, Henryk Gadowski, Kazimierz Witczak, którzy celująco zdali końcowe egzaminy, a także odznaczyli się w akcji planowego skupu zboża na terenie pow. sieradzkiego. Oprócz nich duży wkład w pracę WOST włożyła grupa kandydatów, jak również koło ZMP, które wspólnie z kierownictwem czuwało nad dyscypliną pracy i wynikami nauki wśród uczestników kursu.

WOST posiada własny internat, w którym wszyscy uczestnicy kursu zapewnione mają całkowite zakwaterowanie i wyżywienie; brak tylko pełnego składu personelu wyładowczego. Ale trudność tę zdołano przezwyciężyć dzięki wielkiemu zainteresowaniu nauką i pilności ze strony uczestników kursu.

Na nowy kurs przybyli już słuchacze o większym przygotowaniu ogólnym. Toteż kierownictwo WOST mogło zorganizować energicznie działania kół samokształceniowych. Kierownictwo WOST położyło duży nacisk na pracę polityczną wśród uczestników kursu dla traktorzystów. Przyszli pracownicy POM muszą nie tylko umieć orać ziemię chłopską, ale powinni także działalnością polityczną na wsi, przyczynić się do przeobrażenia świadomości chłopów polskiego, włączenia go do walki o wykonanie zadań Planu 6-letniego.

Marian Polek, Małków.

Powiązać naukę z praktyką

Narada wytwórcza w Państwowej Szkole Przemysłowej przy Zakładach Przemysłu Elektrotechnicznego miała na celu zanalizowanie dotychczasowego szkolenia praktycznego uczniów. Okazało się, że kierownictwa poszczególnych zakładów pracy nie doceniają doniosłej wagi szkolenia nowych kadr fachowców. Tak np. z Zakładów Wytwórczych Transformatorów nie wydelegowano nikogo na naradę, a Zakład Wytwórczy Aparatów Telefonicznych przysłał tylko jednego przedstawiciela. A szkoda, bowiem młodzież nie jest otaczana w tych zakładach odpowiednią opieką i nie jest należycie traktowana.

Tow. Archman, dyrektor szkoły, przedstawił obecną sytuację w dziedzinie rozbudowy warsztatów szkolnych. Obecnie przygotowuje się 5 nowych działów, przeznaczonych na szkolenie młodzieży. Jednak wysiłki te napotykały na znaczne trudności. Zakłady pracy nie wykazywały dostatecznego zrozumienia dla sprawy i nie przysyłały z pomocą administracji szkoły. Poza tym fabryki, mimo zapewnień, nie przekazują szkole prac zleconych, których wykonanie w warsztatach szkolnych przyniosłoby duży korzyść praktycznym uczniom.

Wypowiedzi przedstawicieli młodzieży nacechowane były głęboką

troską o praktyczne szkolenie. Wszyscy oni stwierdzili, że praktyka uczniom nie wiąże się należycie z kierunkiem nauki teoretycznej. Tak np. w poprzednio wymienionych zakładach szkolenie odbywało się bezplanowo. Uczniów przenoszono z oddziału do oddziału, a w wielu wypadkach zatrudniano ich przy robotach gospodarczych lub transporcie wewnętrznym. W ŁZWANN A-22 uczniom przetrucano wbrew przepisom na drugą zmianę. Młodzież narzekała również na złe traktowanie ze strony majstrów, a zwłaszcza na salowe, ob. Włodarczyka z ZWT M-3.

Mówcy młodzieżowi samokrytycznie przyznawali, że wiele winy za niedostateczny poziom szkolenia ponoszą też sami uczniowie, którzy nie zawsze przestrzegają dyscypliny pracy.

W podsumowaniu wysunięte zostały następujące wnioski: wzbudzić za interesowanie zakładów pracy zadaniami produkcji szkolnej, stworzyć harmonogramy szkolenia praktycznego uczniów, utrzymywać stałą więź zakładów pracy ze szkołą drogą wzywania lekcji przez przedstawicieli fabryk, wpłynąć na poprawę frekwencji w warsztatach pracy przez szczegółowe sprawdzanie kontrolek szkolnych oraz zobowiązać fabryki do przekazywania szkole zbędnych remanentów, aby w ten sposób przysporzyć szkole sprzętu.

Na zakończenie młodzież samorządnie powziła zobowiązanie zorganizowania w zakładach brigad produkcyjnych oraz „brigad lekkiej kawalerii”.

Narada wytwórcza stanowiła punkt zwrotny w pracy nad wychowaniem nowych twórczych kadr dla przemysłu elektrotechnicznego.

J. SZCZYGIELSKI
PSP Przemysłu Elektrotechn.

Na nowym etapie współzawodnictwa w przemyśle elektrotechnicznym

Nowy system współzawodnictwa zobowiązanego, wprowadzony przed 2 miesiącami w ŁZWANN A-21, poważnie wpłynął na właściwy rozwój tej akcji.

Oparty na zobowiązaniach grupowych i indywidualnych, system ten zapewnia sprawiedliwe obliczanie premii, jest prosty i dostępny do kontroli zarobków zarówno przez kierownictwo, jak i przez każdego robotnika. Dlatego też załoga nasza z entuzjazmem przystąpiła do pracy w ramach współzawodnictwa.

Stroną organizacyjną współzawodnictwa w warsztatach zajęły się oddziałowe komitety, w skład których wchodzi przedstawiciele kierownictwa i grup związkowych. Zadaniem komitetów jest mobilizowanie do współzawodnictwa, wyjaśnianie istotnych celów tej akcji oraz otaczanie współzawodniczących troskliwą opieką.

Jest to praca zaszczytna, choć trudna i odpowiedzialna. Jak dotychczas, komitety wywiązują się ze swych obowiązków. Świadczy o tym

coraz większa ilość robotników, podających listę współzawodniczących. Tak np. na montażu rozdzielni współzawodnictwo obejmuje 65 proc. ogółu pracowników.

Lecz obok osiągnięć na tym odcinku uwydatniają się również i niedomagania. Główną bolączką przy nowym systemie współzawodnictwa jest niedostateczne zaopatrzenie surowcowe. Dyrekcja, rada zakładowa i organizacja podstawowa wykazywały zbyt mało zainteresowania tym zagadnieniem.

A przecież cała załoga wraz z kierownictwem wie doskonale, że jeden z poważnych czynników rozwoju współzawodnictwa stanowi właśnie terminowa dostawa materiałów na warsztaty. Braki materiałowe hamują rozwój współzawodnictwa pracy. Musi temu zapobiec. Zadaniem więc wymienionych czynników jest usunięcie braków materiałowych i stworzenie odpowiednich warunków dla dalszego rozwoju współzawodnictwa.

WŁODZIMIERZ HENIG
ŁZWANN A-21



W POM w Racie Mazowieckiej wyremontowane czterokołowe plugi są już przygotowane do orki na polach spółdzielni produkcyjnych oraz malaroli i średniololnych chłopów.

Komitiet członkowski SOM w Boguszevicach troszczy się o sprawný przebieg akcji siewnej

W trosce o jak najsprawniejsze przeprowadzenie siewów wiosennych komitet członkowski SOM wraz z kierownictwem w gminie Boguszyce, w pow. rawsko-mazowieckim dolażył wiele starań, aby ośrodek maszynowy został jak najlepiej przygotowany do prac rolnych. Wszystkie maszyny wyremontowano przed terminem. Zawarto umowy i opracowano plan pracy.

SOM w Boguszevicach posiada dostateczną ilość maszyn i narzędzi rolniczych, tak że całkowicie zaspokoi zapotrzebowanie swego terenu. Chłopi malarolni i średniololni nie będą zdani na łaskę bogaczy wiejskich. Celem usprawnienia pracy w wio-

sennej akcji siewnej SOM zorganizował na terenie gminy kilka punktów usługowych, co w poważnym stopniu skróci czas przetrzaskania maszyn do poszczególnych gromad. Maszyny zostały już rozwieszone do poszczególnych punktów. Dla zapewnienia właściwego wykorzystania maszyn, członkowie komitetu członkowskiego podzieliли między siebie pracę w ten sposób, że każdy z nich odpowiedzialny jest za jeden z tych punktów, utrzymując przy tym ścisły kontakt z kierownictwem SOM i Gminną Radą Narodową.

JÓZEF MIKINKA
Boguszyce

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej przyjmuje skargi i zażalenia

Zgodnie z uchwałą Rady Ministrów z dnia 14 grudnia 1950 roku, Prezydium Rady Narodowej w Tomaszowie zawiadamia, że przyjmowanie interesantów w sprawie składania prośb, skarg i zażaleń, odbywa się w następujących dniach:

Dnia 20 marca r.b. dyżuruje członek Komisji Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w godzinach od 18-tej do 20-tej. Dnia 21 marca przyjmuje członek Komisji Pracy i Pomocy Społecznej, w godz. od 18-tej do 20-tej. Dnia 22 marca, przyjmuje członek Komisji Oświaty i Kultury od 18-tej do 20-tej. W dniu 23 marca r.b. przyjmuje członek Komisji Zdrowia od godz. 18-tej do 20-tej.

Przyjmowanie interesantów odbywa się w gmachu Prezydium MRN przy ul. Armii Ludowej, I piętro, pokój 11.

Biuro Skarg i Zażaleń czynne jest codziennie w godzinach urzędowych.

Pomyślny rozwój współzawodnictwa pracy w Polskich Zakładach Pasów i Artykułów Technicznych

W roku 1949 we współzawodnictwie pracy w Polskich Zakładach Pasów w Tomaszowie brało udział tylko 10 proc. załogi, zaś w roku bieżącym we współzawodnictwie pracy bierze udział ponad 65 proc. robotników. Przedtem robotnicy do ruchu współzawodnictwa podchodzili z pewną rezerwą — dziś, dzięki uświadomieniu i właściwej pracy referatu w spółzawodnictwa, pojęli, że przez współzawodnictwo pracy zdolni będą przedterminowo wykonać nakreślone plany miesięczne oraz znacznie wzrosną ich zarobki.

Kilka dni temu w świetlicy Polskich Zakładów Pasów i Artykułów Technicznych i Rymarskich w Tomaszowie odbyło się uroczyste wręczenie premii wyróżniającym się przodownikom pracy.

Tow. Bury, trzykrotny przodownik pracy z oddziału szyjalni Nr. 2, który wyrabiał 140 proc.

KRONIKA TOMASZOWA

Grupy partyjne w Tomaszowskiej Fabryce Filców Technicznych troszczą się o jakość produkcji

W końcu stycznia bieżącego roku w Tomaszowskiej Fabryce Filców Technicznych przeprowadzona została reorganizacja grup partyjnych i wybory nowych organizatorów.

Przeprowadzona reorganizacja wyłoniła 14 grup partyjnych we wszystkich oddziałach produkcyjnych i salach. Na oddziale wykonawczym na organizatora grupy, składającej się z 12 członków, został wybrany tow. Władysław Kujawski, który podzielił pracę między wszystkich członków grupy.

Dzięki dobrej pracy grupy partyjnej, oddział wykonawczy znacznie podwyższył produkcję. O ile poprzednio oddział nie wykonywał planu miesięcznych, to w miesiącu styczniu wykonał plan w 103,6 proc., zaś w lutym — w 107,8 proc. Dzięki interwencji grupowych zostało zlikwidowane nierobstwo oraz wcześniejsze opuszczanie warsztatu pracy. Zdarzało się poprzednio, że

niektórzy robotnicy już na 15 min. przed oznaczoną godziną opuszczali swą maszynę i czekali na sygnał, aby pójść do domu. Tow. Kujawski wraz z grupowymi, prowadząc indywidualne rozmowy uświadamiające z robotnikami, przyczynił się do podniesienia dyscypliny pracy. Ostatnio grupa partyjna na wykonawczym wysunęła wniosek, aby nazwiska łamiących socjalistyczną dyscyplinę pracy, umieszczać na tablicy ogłoszeniowej. Wniosek ten został przyjęty i obecnie wprowadza się go w życie.

Do dobrze pracujących grup partyjnych w TFFT należy zaliczyć grupę tow. Bronisławy Rowińskiej z oddziału naprężni. Organizatorka tej grupy przeprowadza częste rozmowy z robotnikami opuszczającymi się w robocie. Dzięki właściwemu podziałowi czynności wśród 6 członków grupy partyjnej, praca tej grupy daje pozytywne rezultaty.

Dowodem jest fakt, że robotnice, które dawniej zaniedbywały pracę, obszyskują obecnie o 20 „worków” więcej niż poprzednio.

Dzięki dobrze zorganizowanej pracy, grupa partyjna w naprężni wywiązuje się właściwie z poruczonych jej obowiązków. Praca grupy partyjnej tow. Rowińskiej może być wzorem dla innych grup w TFFT. Należyte rozplanowanie dnia oraz regularne rozmowy z robotnikami.

Z. Jon.

Rosną szeregi LPŻ

Kilka dni temu w świetlicy internatu Mazowieckich Zakładów Przemysłu Wełnianego odbyło się zebranie członków ZMP, na którym przedstawiciel oddziału LPŻ wygłosił obszerny referat o zadaniach i programie LPŻ w świetle zadań Planu 6-letniego.

Po wygłoszeniu referatu wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabrano głos wielu członków ZMP. Z wypowiedzi tych wynikało, że ZMP-owcy w pełni rozumieją znaczenie i rolę organizacji LPŻ.

przyczynili się w dużej mierze do zlikwidowania łazikostwa oraz do pełnego wykorzystania 8-godzinnego dnia pracy.

W Tomaszowskiej Fabryce Filców Technicznych, obok dobrze pracujących grup partyjnych są i takie, które, mimo że zostały wybrane już przeszło miesiąc temu, nie wywiązują się dotychczas żadnymi wynikami pracy. Do tych grup należy grupa partyjna z oddziału tkalni, na czele której stoi organizator grupy tow. Zygmunt Szczepański. Grupowy tow. Szczepański nie podzielił dotychczas pracy wśród członków grupy. W tkalni wielu robotników nie wykonuje swych baz dziennych, ale tow. Szczepański nie zainteresował się tym dotychczas.

Podobnie pracuje grupa gospodarza, na czele której stoi tow. Gralak. Mimo upomnień tow. Gralak nie wywiązuje się z wziętych na siebie, jako organizatora grupy, obowiązków.

Z przytoczonych faktów wynika, że praca grup partyjnych w TFFT winna być częściej kontrolowana i analizowana przez egzekutywę podstawowej organizacji partyjnej. Przyczyni się to do usprawnienia pracy grup partyjnych oraz sprostanienia zadań, jakie nakłada na nie uchwała Biura Organizacyjnego KC naszej partii.

Z. Jon.

Młodzież ZMP-owska zwalcza analfabetyzm

W ubiegłą niedzielę w Zarządzie Miejskim ZMP przeprowadzono analizę dotychczasowych wyników indywidualnego nauczania analfabetów przez młodzież ZMP. Analiza ta wykazała, że w ostatnim etapie intensywnej walki z tą smutną spuścizną czasów sanacyjnych duży wkład włożyła młodzież ZMP i SP.

Na terenie Tomaszowa około 100 osób jest objętych indywidualnym nauczaniem, w tym ponad 80 korzysta z nauki udzielanej przez młodzież ZMP-owską. W nauczaniu indywidualnym produkuje młodzież z Liceum Pedagogicznego, Liceum Handlowego i Ogólnokształcącego.

Zorganizowane ostatnio „trójki kontrolne” stwierdziły, że wielu uczących się na kursach dobrze już czyta i pisze. Są to m. in. ob. ob. Cymielewska, Beresko, Morawska, Przybysz, Kobzińska, Sikora i Oczkowska.

Nauczyciele, którzy z całym poświęceniem i ofiarną pracą przyczyniają się do zlikwidowania analfabetyzmu, to ob. ob. Pineka, Stachurek, Stańczyk, Pekalska,

Tarkiewicz i inni. Poświęcają oni cały swój wolny czas na nauczanie niepiśmiennych.

Należyte zrozumienie znaczenia akcji zwalczania analfabetyzmu przez samych niepiśmiennych jak również przez czynniki społeczne powoduje, że walka z analfabetyzmem postępuje szybko naprzód i w dniu 1 maja Tomaszów niewątpliwie zamelduje o całkowitym zlikwidowaniu analfabetyzmu.

Zakończenie kursu kierowców samochodowych

Kilka dni temu zakończył się kurs samochodowo-motocyklowy, zorganizowany przez sekcję motorową KS „Wiśniarz” w Tomaszowie. Kurs ten trwał 3 miesiące, a wykłady odbywały się 3 razy w tygodniu sili PRZZ.

Oprócz wykładów zawodowych, odbywało się także szkolenie ideologiczne uczestników kursu. Kurs stał na wysokim poziomie. Wszyscy słuchacze, w liczbie 130, zdali pomyślnie egzamin, z czego 5-ciu otrzymało prawo jazdy 2-jej klasy.

Sekcja motorowa KS „Wiśniarz” zorganizowała 2 kursy, w którym wielu to szowian zdobyło pełne kwalifikacje kierowców.



Program na dzień 20 marca 1951 r.

11.50 „Głos mają kobiety”. 12.04 Dziennik, 12.15 Przerwa, 13.15 Aud. dla wsi, 13.30 Aud. szkolna, 14.10 Muzyka, 14.30 Aud. szkolna dla klas licealnych, 14.50 Gra zespołu A. Wiernika 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych, 15.50 Piesni hiszpańskie, 16.10 „Horyzonty Techniki”. 16.20 Muzyka symfoniczna P. Czajkowskiego, 16.45 Aktualności łódzkie, 17.00 Wiadomości popołudniowe, 17.15 Koncert solistów, 17.45 Audycja dla młodzieży, 18.00 Skrzynka racjonalizatorów, 18.10 „W naszej świetlicy”, 18.20 „Z teatrów łódzkich”, 18.40 Piesni masowe polskie i radzieckie, 19.00 „Wszelchnia Radiowa”, 19.20 Koncert orkiestry PR, 20.00 Dziennik, 20.30 Koncert symfoniczny, 21.30 Muzyka i aktualności, 22.00 Aud. rozrywkowa, 22.25 Muzyka taneczna, 23.00 Ostatnie wiadomości.

KRONIKA PABIANIC

Szkolne koła popularyzacji Planu 6-letniego

Na początku roku szkolnego 1950-51 w Państwowym Technikum i Liceum Handlowym w Pabianicach zostało założone szkolne koło popularyzacji Planu 6-letniego. Inicjatorem i organizatorem koła była klasa, tzw. „I-Rocznica”, która ma dać nowe pełnowartościowe kadry już w tym roku.

Początkowo koło popularyzacji Planu 6-letniego istniało tylko w klasie I-R, lecz od stycznia br. powstały podobne koła przy wszystkich klasach popołudniowych.

Zadaniem kół popularyzacji Planu 6-letniego jest organizowanie wieczorów dyskusyjnych, na których omawiane być mają założenia Planu 6-letniego oraz spotkania z przodownikami pracy.

Poczęto organizować odczyty i po

gadanki dla młodzieży uczącej się w Liceum, w wyniku czego coraz więcej młodzieży zaczęło wstępować w szeregi kół szkolnych popularyzacji Planu 6-letniego.

Pierwszym wystąpieniem kół na szerszą arenę było zorganizowanie wieczorku w Państwowym Technikum Mechanicznym pt. „Spotkanie przodowników pracy z przodownikami nauki”. W czasie wieczorku wygłoszono referat na tematy związane z Planem 6-letnim. Wieczorek był urozmaicony bogatą częścią artystyczną.

Koło popularyzacji Planu 6-letniego zorganizowało we wszystkich klasach narady produkcyjne. Zostały na nich wygłoszone referaty o znaczeniu kadr w Planie 6-letnim oraz powzięto konkretne zobowiązania do podniesienia poziomu nauki i zlikwidowania złych ocen.

Przed kilkoma dniami został zorganizowany wieczór świetlicowy, na którym omówiono postępy w nauce. Zorganizowano także konkurs czystości, który ma na celu podniesienie estetyki klas. Koła popularyzacji Planu 6-letniego przewidziały dla najczystszej klasy nagrody.

Bogusław Lewandowicz

Usunąć zaniedbania w spółdzielni inwalidów „Przyszłość”

Spółdzielnia inwalidów „Przyszłość” w Pabianicach została założona w listopadzie 1949 roku. W tym też czasie uruchomiono kilka oddziałów: dziewiarski, tkalnię, poszyciarnię itp., w których pracowało około 50 robotników.

W roku ubiegłym, po kilkunastu miesiącach istnienia, pończoszarstwa i dziewiarnia zostały zlikwidowane. Nastąpił wtedy rozwój pozostałych oddziałów. W grudniu ubiegłego roku spółdzielnia „Przyszłość” zatrudniała ponad 130 pracowników, w tym znaczną większość inwalidów.

W pierwszym roku działalności, spółdzielnia wykonała swe plany produkcyjne z nadwyżką. Tkalnica wypełniła plan w 112 procentach, a wykończalnia w 127 proc. Do wykonywania wykonywania planów produkcyjnych przyczynili się przodownicy pracy, jak tkaczka Zofia Kubs, tkacz Mieczysław Ślubiak, farbciarz Słupczyński, drukarz Wołosz i inni.

Na ostatnim walnym zebraniu członków spółdzielni dokonano oceny działalności spółdzielni i zarządu. Ujawniono, że w pracy ustępującego zarządu było wiele zaniedbań i niedomagań. W ramach akcji socjalnej nie wykorzystano około 11 tysięcy złotych, z funduszu nagród i prac zleconych pozostało niewykorzystanych na około 6 tysięcy zł.

Na zebraniu mówiono także o braku w spółzawodnictwie pracy. Nikt się tym nie zajmował, j. równie nie postarano się zorganizować

Bezpieczeństwo i higiena pracy w Zakładach Chemicznych — ulegnie poprawie

W tych dniach w Centralnym Laboratorium Doświadczalnym, przy Zakładach Chemicznych odbyło się zebranie pracowników tego oddziału. Celem zebrania było omówienie spraw związanych z bezpieczeństwem i warunkami pracy.

Szczegółowo omówił znaczenie przestrzegania przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy oraz zachowania się podczas wypadków inż. Kleczkowski. Wskazał on na właściwe metody obchodzenia się przy pracy z

szkolenia fachowego, które niewątpliwie pozwoliłoby na uzyskiwanie lepszych osiągnięć produkcyjnych. Przed spółdzielnią inwalidów „Przyszłość” staje poważne zadanie do wykonania. Spółdzielnia „Przyszłość” przejęła wykonawstwo „Pabianka” oraz przygotowuje się do uruchomienia dziewiarni, gdzie zostaną zatrudnieni przede wszystkim inwalidzi ociemniałi.

Toteż nowo wybrany zarząd spółdzielni, do którego weszli ob. ob. Feliks Górny, Jan Borilkowski i Zofia Henzer, byli robotnicy, stanowią gwarancję, iż przeprowadzą oni pracę tak, aby spółdzielnia inwalidów „Przyszłość” rozwijała się i wypełniała swe zadania na odcinku spółdzielczości pracy.

FESTIWAL DZIECIĘCY

Zbliża się termin wiosennego Festiwalu Dziecięcego. Na terenie wszystkich szkół prace przygotowawcze są już w pełnym toku. Tegoroczny program Festiwalu będzie bogaty. W skład jego wejdą tańce, występy chórów, inscenizacje i deklamacje. Pierwsze eliminacje na terenie naszego miasta odbędą się w dniach od 15 marca do 15 kwietnia.

Młodzież harcerska I Podstawy 11-letniej Szkoły Ogólnokształcącej im. Śniadeckiego, pragnie zwycięsko przejść przez wszystkie eliminacje. Dlatego nie szczędzi pracy i trudu.

Murkiewicz Maryla
Burek Hanka

Bank Rolny przyjmuje skargi i zażalenia

Bank Rolny podaje do wiadomości, że w każdy czwartek w godz. od 10 do 18-tej, zgodnie z uchwałą Rady Państwa przyjmowane będą skargi i zażalenia obywateli, przez kierownika Oddziału Powiatowego Banku Rolnego w Łasku lub jego zastępcę w lokalu Banku przy ul. Kościuszki Nr. 2. Przyjmowane są zażalenia, związane z działalnością Oddziału Powiatowego Banku Rolnego w Łasku i wszystkich gminnych kas spółdzielczych. Jeśli czwartek wypada jako dzień wolny od pracy, dniem przyjęcia ustala się następny dzień powszedni.

Niezależnie od dnia przyjęcia, będą przyjmowani codziennie w godzinach urzędowych przez kierowników działów wszyscy obywatele, którzy zgłoszą się celem złożenia odwołania lub zażalenia.

Nie wolno lekceważyć uwag konsumentów

Mieszkańcy Pabianic przyjmą nie wątpliwie z zadowoleniem wiadomość, że już wkrótce 2 największe tutaj zakłady zbiorowego żywienia — Bar Łódzki i Gospoda Ludowa Nr. 2, zostaną znacznie powiększone. Bar Łódzki dzięki przyłączeniu nowego lokalu, będzie mógł w dawać o 200 obiadów dziennie więcej, a w Gospodzie Ludowej Nr. 2, urządzi się nowa kuchnia, co pozwoli zwiększyć ilość wydawanych obiadów o 300.

Gospoda Ludowa, największa jadalnia w Pabianicach jest chętnie odwiedzana ze względu na swe estetyczne i schludne wnętrza i to zarówno sal jadalnej jak i kuchni, zmywalni naczyń i obieralni jarzyn. Białe fartuchy personelu i uderzająco czystość czyszcząco dobrze świadczy o panujących tu warunkach higieny.

Nie brak jednak również i niedociągnięć. Dotyczy to lekceważenia przez kierownictwo gospody

uwag konsumentów, którzy umieściłi je w książce życzeń i zażaleń. Spostrzeżenia konsumentów mogłyby się przyczynić do wielu usprawnień w pracy Gospody. Niestety, kierownictwo nie docenia tego.

Książka życzeń i zażaleń winna być dostępna dla odwiedzających Gospodę i znajdować się na widocznym miejscu. Dotychczas była ona w posiadaniu bufetowej, ukryta w jednej z licznych szuflad i odnalezienie jej nastęrczało trudności. Uwagi zamieszczone w książce choć nieeliczne winny stać się tematem na rad personelu i kierownictwa, a powzięte wnioski należałoby zamieszczać w książce.

Szkoda, że nadzórne władze Gminy nie zainteresowały się tą sprawą. Książka życzeń i zażaleń bowiem jest wskaźnikiem, jak pracuje Gospoda i co czyni, aby zaspokoić potrzeby i życzenia pabianickiego świata pracy.

Bor.

Śladem naszych artykułów

Niewyjaśnione „wyjaśnienie”...

W odpowiedzi na zamieszczony w „Głosie Pabianic” artykuł z dnia 18 lutego br. pt. „W ambulatorium dentystycznym brak krzesel”. Zakład Lecznictwa Pracowniczego w Pabianicach nadesłał nam wyjaśnienie, w którym czytamy między innymi:

„Przy uruchomieniu ambulatorium dentystycznego, wstawiono tu 30 krzesel. Po pewnym jednak czasie okazało się, że około 70 proc. krzesel pozostawało niewykorzystanych, gdyż w tym samym czasie uruchomiono kilka nowych agend ZLP i w ambulatorium nie wiele osób czekało na zabieg.

W związku z trudnościami przy wyposażeniu poczekalni w innych punktach lecznictwa, część krzesel przeniesiono stąd do innych punktów.

Zdarza się, że w pewnych godzi

nach następuje specjalnie duży napływ chorych i wówczas poczekalnia okazuje się zbyt ciasna”.

* * *

OD REDAKCJI: Pisząc o braku krzesel w ambulatorium, mieliśmy właśnie na uwadze fakt, że podczas napływu większej ilości pacjentów, nie mają oni na czym spocząć. Odpowiedź również stwierdza, że w niektórych godzinach przyjęcie pacjentów nie mieszczą się w poczekalni. W żadnym więc wypadku nie uważamy sprawy tej za załatwioną. Oczekujemy wyjaśnienia, co zamierza uczynić Zakład Lecznictwa Pracowniczego, aby umożliwić chorym o każdej godzinie wygodne oczekiwanie na przyjęcie.

